

Nowy

www.chmielnik.com

KURIER



CHMIELNICKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

MAJ-CZERWIEC 2007

(ROK VIII)

5-6 (87-88)

Cena 2 zł,-

ISSN 1640-7830

Święto Niezapominajki 2007



fot. Jarosław Banasik



zdjęcia: M. Ignacak i W. Kwiatkowski

Ósmy raz „Po chmielową szyszkę”





zdjęcia: J. Banasik



fot. W. Kwiatkowski

Święto Niezapominajki 2007



fot. W. Kwiatkowski



fot. J. Banasik



SP Chmielnik

fot. J. Banasik



Tańczy przedszkole z Chmielnika

foto. W. Kwiatkowski



zdjęcia: J. Banasik

Suchowola...



... w pełnej krasie





Oberek z Sędziejowic

Wyróżnienie dla Chmielnika

Miasto i Gmina Chmielnik otrzymało Wyróżnienie Marszałka Województwa Świętokrzyskiego w rankingu Gmin Regionu Świętokrzyskiego za działania promujące turystykę kulturową (odrestaurowanie Rynku i modernizację Domu Kultury).

Wręczenie nagród odbyło się 24 kwietnia 2007r. i zorganizowane było przez Świętokrzyskie Centrum Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Kielcach. W uroczystości udział wzięli między innymi: Wojewoda Świętokrzyski **Grzegorz Banaś**, Wicemarszałek Województwa **Zdzisław Wrzałka**, Dyrektor Departamentu Edukacji i Kultury Urzędu Marszałkowskiego **Jacek Kowalczyk**. Wyróżnienie w imieniu naszej gminy odebrali burmistrz **Jarosław Zatorski**, z-ca burmistrza **Bożena Stepień**, Sekretarz Gminy **Andrzej Piwowarski** i **Tomasz Biernacki**.



Nagrodę odbiera burmistrz J. Zatorski

fot. W. Kwiatkowski

Serdecznie zapraszamy na „V Spotkania z Kulturą Żydowską”

Planowany scenariusz

15 czerwca 2007 r. – godz. 17:00 – Pińczów

– szabasowy wieczór w Synagodze pińczowskiej

16 czerwca 2007 r. – godz. 16:00 – Szydłów – prezentacje wykonaniu uczniów szydłowskich szkół
- spotkanie wspomnieniowe w szydłowskiej synagodze

17 czerwca 2007 r. – Chmielnik

Godz. 12:00 uroczysta msza św. w intencji Żydów dawnych mieszkańców Chmielnika

Godz. 13:15 – otwarcie wystawy w Synagodze oraz okolicznościowy koncert

Godz. 16:00 – prezentacje taneczne uczniów Szkoły Podstawowej w Chmielniku na Rynku

Godz. 16:30 – uczniowski spektakl teatralny

Godz. 17:00 – tańce żydowskie w wykonaniu zespołu tanecznego z Gimnazjum w Chmielniku

Godz. 17:30 – koncert Leopolda Kozłowskiego i jego przyjaciół – prowadzi Jolanta Fajkowska

Godz. 19:00 – muzyka klezmerska – zespół Chmielnikers z Chmielnika /cz.I/

Godz. 20:00 – koncert zespołu Klezmer Band z Rzeszowa

Godz. 21:30 – koncert zespołu Chmielnikers /Cz.II/

Organizatorzy

Chmielnickie Centrum Kultury

Urząd Miasta i Gminy w Chmielniku

Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne

Konstytucja 3 Maja

Konstytucja 3 Maja, czyli ustawa zasadnicza z 1791 roku, została uchwalona na Sejmie Czteroletnim, obradującym w Warszawie od 6 października 1788 do 29 maja 1792 roku. Była ona rezultatem kompromisu ze stronnictwem królewskim i dążyła do naprawy stosunków wewnętrznych Rzeczypospolitej po I rozbiórce. Ustalała podstawy ustroju nowożytnego w Polsce. Wstępnym etapem Konstytucji było „Prawo o sejmikach” oraz „Prawo o miastach królewskich”. Z niewielkimi zmianami pozostawiała ustrój stanowy. Znacznie, natomiast, uszczuplono wpływy magnaterii na elekcję, czyli sposób wybierania królów oraz dostojników kościelnych i świeckich. W prawie wyborczym, feudalny cenzus urodzenia szlacheckiego zastąpiono burżuazyjnym cenzusem posiadania. Mieszczanie uzyskali prawo nabywania dóbr i uzyskiwania nobilitacji; prawnej formy wejścia do stanu szlacheckiego. Utrzymywała poddaństwo, ale pozbawiała szlachtę prawa najwyższej zwierzchności wobec poddanych, przyjmując ich pod opiekę prawa i rządu krajowego. Indywidualne umowy chłopów z dziedzicami o zamianę pańszczyzny na czynsz, teraz nie mogły być samodzielnie unieważniane przez szlachtę. Poprzez zniesienie odrębności pomiędzy Koroną a Litwą, zcentralizowano państwo. Wprowadzono jednolity rząd, skarb i wojsko. Katolicyzm został uznany za religię panującą. Wprowadzono trójpodział władzy. Władzę ustawodawczą sprawował dwuizbowy Sejm, składający się ze szlachty posesjonatów, w liczbie 204 posłów i 24 plenipotentów miast. Znacznie zmniejszono rolę Senatu. Zniesiono konfederacje tj. związki tworzone przez jeden lub kilka stanów bądź miast, mające istnieć do chwili osiągnięcia konkretnego celu. Przestało obowiązywać liberum veto, prawo zezwalające jednemu posłowi na zerwanie Sejmu i unieważnienie wszystkich jego dotychczasowych uchwał. Od tej pory decyzje w Sejmie miały zapadać większością głosów. Kadencję Sejmu ustalono na okres 2 lat. Posiedzenia miały być zwoływane w miarę potrzeby. Co dwadzieścia pięć lat miano zwoływać Sejm w celu poprawy konstytucji. Władzę wykonawczą powierzono królowi wraz z Radą, tzw. Strażą Praw, złożoną z prymasa, i pięciu mi-

nistrów; policji, pieczęci (spraw wewnętrznych), interesów zagranicznych, wojny i skarbu, mianowanych przez króla. Ministrowie mieli odpowiadać przed Sejmem za podpisane przez siebie akty. Król był przewodniczącym Straży Praw. Miał prawo nominacji biskupów, senatorów, ministrów, urzędników i oficerów. W przypadku wojny sprawował naczelne dowództwo nad wojskiem. Zniesiono wolną elekcję, czyli wybór monarchy nieograniczony względami na dynastię. Po śmierci Stanisława Augusta Poniatowskiego, tron miał być dziedziczny. Tylko w przypadku wymarcia rodziny królewskiej, szlachta mogła wybierać nową dynastię. Konstytucja zapowiadała reorganizację sądownictwa, postulując konieczność stworzenia stale funkcjonujących sądów ziemskich i miejskich oraz sprawujących nad nimi nadzór, w drugiej instancji, Trybunałem Koronnym i sądem asesorskim. Niestety, próba przeprowadzenia reform została przekreślona już w 1792 roku. Przyczyniła się do tego Konfederacja Targowicka, będąca spiskiem magnatów zawiązanym w celu obalenia reform Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja. Konfederaci zwrócili się o pomoc do Rosji, co wykorzystyła caryca Katarzyna II, wysyłając przeciwko Polsce 100-tysięczną armię. Konstytucja 3 Maja była drugą na świecie, po Stanach Zjednoczonych, ustawą regulu-

jącą organizację władz państwowych oraz prawa i obowiązki obywateli. Była wielkim osiągnięciem narodu chcącego zachować niezależność państwową. Zabezpieczała możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego kraju.

Uroczystości 3 Majowe w Chmielniku rozpoczęła Msza święta celebrowana przez księdza dziekana Franciszka Siarka i ks kanonika Mieczysława Bialika. Homilię wygłosił ks Adam Kaczmarczyk. Obecni byli przedstawiciele lokalnego samorządu z przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kulpińskim i burmistrzem Jarosławem Zatorskim, na czele. Tradycyjnie udział w uroczystości wzięły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, OSP i szkół, dyrektorzy placówek oświatowych i nauczyciele, grupa harcerzy i zuchów oraz kilkuset mieszkańców gminy Chmielnik. Z okolicznościowym koncertem wystąpił tercet wokalnie instrumentalny, pod kierunkiem Andrzeja Żądło. Pod pomnikiem Poległych za Wolność Naszą i Waszą najmłodszy uczestnicy uroczystości złożyli białoczerwoną wiązkę kwiatów. O godzinie 11.15 rozpoczął się bieg uliczny „Pochmielową szyszkę”, w którym wzięło udział ponad 150 zawodników. Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez Urząd Miasta i Gminy Chmielnik.

Waldemar Kwiatkowski



fol. W. Kwiatkowski

Wizyta

W dniach od 2 do 3 kwietnia br. na zaproszenie starosty kieleckiego Zenona Janusa na terenie powiatu kieleckiego przebywała delegacja powiatu Vogtland (dolna Saksonia), Niemcy. Staroście Tassillo Lenkowi i dyrektorowi d/s rolnictwa Arminowi Dohlerowi towarzyszyła była Konsul Handlowy Turynii i Saksonii, Wanda Galicz - Ostrowska.

We wtorek 2 kwietnia bm. goście z zachodniej granicy wizytowali miasto i gminę Chmielnik. Zwiedzono budynek szkolny, halę produkcyjną, sportową i warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 przy ulicy Furmańskiej. Przewodnikiem po obiektach był dyrektor Adam Samburski, który swobodnie porozumiewał się z gośćmi w ich ojczystym języku. Wizytowani także ZSZ nr 3 przy ulicy Dygańskiego. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się pracownia internetowa, trofea sportowe wyeksponowane w gablocie na głównym korytarzu oraz fotograficzna kronika szkoły. O historii placówki oraz na planach na przyszłość opowiadał dyrektor Sławomir Wójcik. Podjęto wstępne ustalenia dotyczące wzajemnej współpracy, która będzie polegała między innymi na wymianie młodzieży w ramach uczniowskich praktyk. Po południu, w Domu Kultury delegację podejmował burmistrz Jarosław Zatorski. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę słuchaczy na fakt, że obiekt przy ulicy Starobuskiej został wyremontowany, rozbudowany i wyposażony między innymi dzięki wydatnej pomocy Unii Europejskiej. Poinformował o zakresie działalności tej placówki oraz zaprosił do udziału w próbie mażorettek, które pod okiem nauczycielek Renaty Banachowskiej i Edyty Jedynak przygotowywały układ, w którym wystąpią podczas Święta Polskiej Niezapominajki. Jarosław Zatorski wyraził swoją wdzięczność staroście kieleckiemu za sprzyjanie imprezom kulturalnym, które mają miejsce w naszej gminie. Tesillo Lenk nie ukrywał, że jest mile zaskoczony tym wszystkim, co podczas krótkiego pobytu, udało mu się zobaczyć w Chmielniku. Obiecał, że nie jest to jego pierwszy i ostatni kontakt z naszą gminą i planował wstępnie, formy dalszej współpracy.

tekst i zdjęcia:
Waldemar Kwiatkowski



Święto Polskiej Niezapominajki 2007

Piękna, słoneczna pogoda towarzyszyła szóstej edycji Święta Polskiej Niezapominajki, zorganizowanego przez Samorządowe Przedszkole w Chmielniku i Zespół Placówek Oświatowych w Suchowoli, przy wydatnej pomocy nauczycielki Szkoły Podstawowej w Chmielniku Marty Lasak.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11.30 piękną paradą ulicami Chmielnika, w której po raz pierwszy w historii naszego miasta wzięła udział siedemnastoosobowa grupa Mażorettek, uczennic Szkoły Podstawowej im. S. Żeromskiego w Chmielniku. Dziewczęta ubrane w przepiękne stroje z elementami umundurowania galowego w barwach herbu miasta Chmielnik, czerwone kozaczki i fantazyjne nakrycia głowy, maszerujące równym krokiem i wachlujące pomponami zaprezentowały kunsztowne układy choreograficzne do muzyki orkiestry dętej Gimnazjum gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku. Publiczność, która ustawiła się wzdłuż trasy przemarszu, gorąco oklaskiwała maszerujące mażoretki, a serdecznymi uśmiechami odwdzięczały się widzom zarumienione i wyraźnie przejęte nową rolą; Paulina Pawłowska, Edyta Borek, Agnieszka Piwowska, Aleksandra Kuza, Patrycja Kania, Patrycja Rasała, Kinga Rządowska, Magdalena Pawelec, Agnieszka Wrona, Aleksandra Angielska, Dorota Balińska, Aleksandra Stradowska, Aleksandra Mazur, Sylwia Doros, Patrycja Misterkiewicz, Agnieszka Piekarska i Adrianna Opałka. Powód do satysfakcji miały także opiekunki zespołu, nauczycielki Renata Banachowska i Edyta Jedynak, którym już w chwili pokazu gratulowano kolejnego sukcesu... O godzinie 12.00 w kościele parafialnym rozpoczęła się uroczysta Msza święta w intencji przyrody celebrowana przez księży Tomasza Baranowskiego i Adama Kaczmarczyka, pod przewodnictwem ks kanonika Franciszka Siarka, który mówił między innymi - „Będziemy dzisiaj polecać Panu Bogu przyrodę, a więc to wszystko co nas otacza. Będziemy dziękować Bogu za dar stworzenia, podobnie jak czynił to święty Franciszek z Asyżu w modlitwie „Pieśń słoneczna” ... „Pochwalony bądź, Panie mój ze wszystkimi Twymi stworzeniami, szczególnie z panem bratem słońcem, przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz. I ono jest piękne i świejące wielkim blaskiem; Twoim, Najwyższy jest wyobrażeniem. Pochwalony bądź, Panie mój przez brata księżyc i gwiazdy, ukształtowałeś je na niebie jasne, cenne i piękne. Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata wiatr i przez powietrze, chmurę i pogodę i każdy czas, przez które Twoim stworzeniom dajesz utrzymanie. Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę wodę, która jest bardzo pożyteczna i pokorna i cenna i czysta. Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata ogień, którym rozświetlasz noc: i on jest piękny, radosny, krzepki i mocny. Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą matkę ziemię, która nas żywi i chowa, wydaje różne owoce z barwnymi kwiatami i trawami...”

– Dzisiejsza uroczystość, mówił ksiądz kanonik – ma wymiar religijny, i jednocześnie społeczny. Wzywa nas do poszanowania tego wszystkiego, co nas otacza. Pośród przyrody żyjemy, ona służy nam, a my musimy uczyć się tego, jak w sposób najlepszy ją szanować...” Do poszanowania przyrody nawiązał również w swoim kazaniu ks. Tomasz Baranowski, który ponadto rozważał, jaką prostą i nieskażoną drogą iść przez życie, aby trafić prosto do serca Pana Jezusa. Po nabożeństwie, na Rynku wypełnionym rzeszą mieszkańców występ orkiestry dętej pod dyrykcją Jana Tokarza zainaugurował część artystyczną uroczystości. Młodych, zdolnych muzyków oklaskiwali chmielniczanie oraz zaproszeni goście, a wśród nich starosta kielecki Zenon Janus, płk Jan Chruśliński, przyjaciel ziemi chmielnickiej, płk Marian Babuška - pełnomocnik Szefa Sztabu Generalnego WP d/s Mobilizacji Gospodarki z towarzyszącą mu żoną, prof. Stanisław Zak z małżonką, Krystyna Morris-Chmielniczanka Roku 2005, Amelia Sołtysiak Kwas - chmielniczanka z urodzenia, poetka tworząca w Kielcach, Piotr Wąsowicz - burmistrz Buska Zdroju, Marek Zatorski z-ca burmistrza MiG Pińczów, Janusz Kwiatek - zastępca wójta gminy Szydłów, Jan Telus - rektor Wyższej szkoły Ekonomii Turystyki i Nauk Społecznych w Kielcach, Marian Obara, prezes Woje-





zdjęcia: W. Kwiatkowski

zdjęcia: J. Banasik



fot. J. Banasik

wódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Kielcach i inni. Prowadzący imprezę przypomniał, że Święto Polskiej Niezapominajki jest świętem pięknym i bliskim sercu każdego Polaka. Nasza Niezapominajka nawiązuje bowiem do nieniknącej tradycji wiejskich bukietów, układanych z kwiatów polnych i tych, które wiosną tworzą na łąkach, przecudnej urody, wielobarwne, wzorzyste, tak znajomo i swojsko pachnące kobierce. Niezapominajka, skromny, bładoniebiesko kwitnący kwiatek, jest kwiatem naszych łąk, leśnych uroczysk, bagien i torfowisk. Rośnie nad brzegami strumieni, na obrzeżach lasów i zagajników. Rośnie również w naszych ogrodach i przydomowych obejściach. W tym roku zakwitła również na klombach, które zdobią ulice naszego miasta. Mamy nadzieję, że zakwitnie ona także w naszych sercach, nie pozwalając zapomnieć o najpiękniejszych, najbardziej doniosłych i wzruszających chwilach naszego życia". Następnie na scenie, gdzie jak zwykle oczy wszystkich przykuwała bezbłędna dekoracja autorstwa Małgorzaty Gładyszewskiej, zaprezentowali się najmłodsi uczestnicy – dzieci z Przedszkola Samorządowego w Chmielniku w przedstawieniu zatytułowanym „Paweł i Gaweł”, przygotowanym pod kierunkiem nauczycielek: Danuty Orman, Mirosławy Kal i Renaty Sliwy. Natomiast uczniowie Szkoły Podstawowej w Suchowoli przedstawili bardzo ciekawy program autorstwa Jadwigi Jędrzejskiej, Jolanty Pisarczyk i E. Rysiak. pt. „Dziadek z wnukami na chmielnickim Rynku”. Świetne scenki rodzajowe, taniec, humor i wdzięk, z jakim wystąpili młodzi wykonawcy, wyzwała burzę oklasków rozbawionej widowni.

Kolejnym etapem zaplanowanego scenariusza było wręczenie nagród i wyróżnień laureatom konkursów związanych tematycznie z ekologią. W konkursie pn. „Pani wiosna” I miejsce przypadło w udziale pracy grupowej wykonanej przez uczniów klasy zerowej i pierwszej Szkoły Podstawowej w Lubani (nauczycielki-opiekunki Ewa Susło i Urszula Wilczyńska), Drugim miejscem nagrodzono pracę zbiorową dzieci 6 - letnich z Samorządowego Przedszkola w Chmielniku (opiekun-



ka Renata Śliwa). Trzecie miejsce przypadło Klaudii Augustyn, sześciolatce z Przedszkola w Suchowoli (opiekunka E. Rysiak). Wyróżnienia otrzymali: uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Sędziejowicach za pracę zbiorową wykonaną pod kierunkiem nauczycielek; Z. Stradowskiej, B. Stępień, A. Widurskiej. Uczniowie klasy II SP w Chmielniku Filia w Szyrzycach oraz uczniowie kl. II i III SP w Lubanii, pracujący pod kierunkiem nauczycielki Renaty Zamojskiej. Za Przewodnik po Gminie „Ciekawe zakątki mojej miejscowości” miejsce pierwsze otrzymała praca zbiorowa uczniów kl. IV - VI, SP w Lubanii. Drugą nagrodą nagrodzono pracę zbiorową uczniów kl IV - VI SP w Sędziejowicach. Trzecie miejsce przyznano Adriannie Kowalczyk, uczennicy klasy IV d SP w Chmielniku. Wyróżnienie otrzymała klasa IV d. W konkursie fotograficznym, miejsce pierwsze zajęła Anna Kosierkiewicz, uczennica klasy III g Gimnazjum w Piotrkowicach, za zdjęcie pt. „Ważka”. Drugim miejscem nagrodzono cykl zdjęć Aleksandry Osman, uczennicy kl. VI c SP w Chmielniku. Filip Miształ, uczeń kl I g Gimnazjum w Chmielniku, za cykl zdjęć otrzymał miejsce trzecie.

Wyróżnienia otrzymali Aleksandra Musiał, uczennica kl. VI SP w Lubanii, Magdalena Fiuk ze SP w Zreczu Dużym i Sylwester Pawlusek uczeń kl. VI SP w Piotrkowicach. W konkursie pt. „Plakat”, pierwsze miejsce otrzymał Grzegorz Piławski uczeń kl. III SP w Suchowoli. Miejsce drugie Joanna Ćwiek uczennica kl. IIa SP w Chmielniku, miejsce trzecie Wiktoria Bęben uczeń kl. II SP w Suchowoli. Wyróżnienia otrzymali uczniowie SP w Chmielniku; Małgorzata Czaja, Igor Ślusarski, Aneta Gidel - uczniowie SP w Chmielniku. Klasy I - VI SP w Sędziejowicach, grupa czterolatek z Samorządowego Przedszkola w Chmielniku, Karol Olesiński, uczeń Gimnazjum w Chmielniku i Aleksandra Pająk z grupy zerowej Zespołu Placówek Oświatowych w Suchowoli. Nagrody ufundowane przez Urząd Miasta i Gminy Chmielnik oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Kielcach, wręczyli goście biorący udział w uroczystości. Po wręczeniu nagród i okolicznościowym wystąpieniu burmistrza Jarosława Zatorskiego, który podziękował nauczycielom i uczniom za wysiłek włożony w przygotowanie tak szeroko zakrojonej uroczystości, nastąpiła dalsza prze-

zentacja szkolnych zespołów. Uczniowie Szkoły Podstawowej w Chmielniku oraz filii w Szyszczycach i Śladkowie Małym zaprezentowali, przesycane folklorem widowisko zatytułowane „Wiosnę mamy w sercach”. Uwagę widzów zwracały dwie młodziutki skrzypaczki, Julita Ziółkowska i Joanna Kozera, które z towarzyszeniem akordeonisty Kamila Kryczki, zagrały kilka ludowych utworów. Program przygotowały nauczycielki Anna Zawierucha, Anna Gromiec, Małgorzata Szumilas, Ewa Ziółkowska, Joanna Ślusarczyk, Jolanta Chmielewska, Marta Lasak, Renata Nowak i Beata Todorowska. Dzieci z Sędziejowic, podopieczne nauczycielki Bogusławy Skwery brawurowo i skocznie zatańczyły dziarskiego oberka. Dużym zainteresowaniem cieszył się przygotowany przez Nadleśnictwo Chmielnik, konkurs przyrodniczy, który wspólnie z kolegami prowadziła Barbara Jarzębak. Pierwszą część imprezy zakończył występ zespołu „Crystals”. Po przerwie około godziny 18.00 na scenie wystąpił Mateusz Woźniak, uczeń instruktora Chmielnickiego Centrum Kultury, enryka Makowskiego, który zagrał cztery utwory muzyki klasycznej, w tym fragment 40 Symfonii W.A. Mozarta. Następnie swoje umiejętności zaprezentowali uczniowie Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku. Na pieczołowicie przygotowany przez kapelmistrzów Jana Tokarza i Jacka Cielibałę oraz nauczycieli Dariusza Wilczyńskiego, Małgorzaty Stachurską, Annę Wagę i Iwonę Olech, program złożyły się; kolejny występ orkiestry dętej z udziałem solistek; Patrycji Stachowicz i Patrycji Susło, parada mażorettek i widowisko poetycko-taneczno-muzyczne, w którym usłyszano teksty Bolesława Leśmiana, piosenki Jonasza Kofty oraz muzykę Piotra Rubika. Późnym popołudniem wystąpił zespół „Camerata Scholarum” z Państwowej Szkoły Muzycznej w Kielcach, w którego wykonaniu usłyszano utwory muzyki poważnej oraz tej kwalifikowanej jako muzyka lekka, łatwa i przyjemna. Występem na scenie towarzyszyły okolicznościowe wystawy fotograficzne, haftu krzyżkowego Jadwigi Otczyk i Danuty Deszczykiewicz, malarstwa Marii Jasińskiej i Leszka Wawrzyka, prac plastycznych uczniów chmielnickich szkół oraz stoisko Karpackiej Spółki Gazowniczej Oddział w Kielcach. Nie zabrakło karuzeli, stoisk z kolorowymi balonikami, cukrową watą i zamku zjeżdżalni. Dużym zainteresowaniem cieszyła się grupa szczudlarzy z Ożarowa. Doskonale nastrój ogarnął chyba bez przesady wszystkich, jak informuje inspektor Zbigniew Kępa, komendant Straży Miejskiej w Chmielniku, przez cały czas trwania zabawy, nie było najmniejszego powodu do interwencji. Brawo Chmielniczanie!

Waldemar Kwiatkowski

Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Fundacji Rozwoju Regionu Pierzchnica, za przekazaną dotację na realizację projektu „Chmielnickie Mażoretki”, zespołu, który powstał z inicjatywy Stowarzyszenia i burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik Jarosława Zatorskiego.



Wizyta

W dniach od 2 do 3 kwietnia br. na zaproszenie starosty kieleckiego Zenona Janusa na terenie powiatu kieleckiego przebywała delegacja powiatu Vogtland (dolna Saksonia), Niemcy. Staroście Tasillo Lenkowi i dyrektorowi d/s rolnictwa Arminowi Dohlerowi towarzyszyła była Konsul Handlowy Turynii i Saksonii, Wanda Galicz - Ostrowska.

We wtorek 2 kwietnia bm. goście z zachodniej granicy wizytowali miasto i gminę Chmielnik. Zwiedzono budynek szkolny, halę produkcyjną, sportową i warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 przy ulicy Furmańskiej. Przewodnikiem po obiektach był dyrektor Adam Samburski, który swobodnie porozumiewał się z gośćmi w ich ojczystym języku. Wizytowani także ZSZ nr 3 przy ulicy Dygasińskiego. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się pracownia internetowa, trofea sportowe wyeksponowane w gablocie na głównym korytarzu oraz fotograficzna kronika szkoły. O historii placówki oraz na planach na przyszłość opowiadał dyrektor Sławomir Wójcik. Podjęto wstępne ustalenia dotyczące wzajemnej współpracy, która będzie polegała między innymi na wymianie młodzieży w ramach uczniowskich praktyk. Po południu, w Domu Kultury delegacje podejmował burmistrz Jarosław Zatorski. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę słuchaczy na fakt, że obiekt przy ulicy Starobuskiej został wyremontowany, rozbudowany i wyposażony między innymi dzięki wydatnej pomocy Unii Europejskiej. Poinformował o zakresie działalności tej placówki oraz zaprosił do udziału w próbie mażorettek, które pod okiem nauczycielek Renaty Banachowskiej i Edyty Jedynak przygotowywały układ, w którym wystąpią podczas Święta Polskiej Niezależności. Jarosław Zatorski wyraził swoją wdzięczność staroście kieleckiemu za sprzyjanie imprezom kulturalnym, które mają miejsce w naszej gminie. Tasillo Lenk nie ukrywał, że jest mile zaskoczony tym wszystkim, co podczas krótkiego pobytu, udało mu się zobaczyć w Chmielniku. Obiecał, że nie jest to jego pierwszy i ostatni kontakt z naszą gminą i planował wstępnie, formy dalszej współpracy.

tekst i zdjęcia:
Waldemar Kwiatkowski



Uzbrojone po zęby przerażenie

Nastał straszny czas dla mieszkańców Chmielnika, szczególnie tych, którzy nosili gwiazdę Dawida. Pewnego jesiennego dnia 1942 roku woźny gminy chodził z bębniem po wszystkich ulicach i oznajmiał „wszem i wobec”, że nazajutrz o godzinie czwartej rano, wszyscy Żydzi mają się zebrać na Małym Rynku, z podręcznym bagażem, opieszale grożono karą śmierci. Głuchy głos sprawiał, że ludzie z zaciekawieniem słuchali tych strasznych komunikatów. Rozdzierały się i krwawiły dusze ludzkie. Na twarzach malował się smutek, strach i niepewność. - Jakże to? Zostawić cały dorobek życia, opuścić dom? Podręczny bagaż? Jak on ma wyglądać? Co to wszystko ma znaczyć? Co zabrać ze sobą? Przecież człowiek „obrół” w tyle rzeczy! Trzeba zabrać coś do jedzenia, dla małych dzieci. Dokąd mamy iść? - powtarzały niejedne usta. Człowiek z gminy zjawił się przed domem babci Gudwańskiej. Twarze przyklepione do szyb oniemiały z przerażenia. Posłaniec przestąpił przez próg i zakomunikował; - Musicie dać podwodę dla Żydów. Stawić się o świcie. „Musicie” - wiadomo, co to znaczyło. Sprzeciw oznaczał więzienie albo śmierć. Wypadło na wujka Stefka. On, jedyny mężczyzna w domu (dziadzius, Jan Gudwański już nie żył, zamęczony w więzieniu w Pińczowie, 29 czerwca 1941 roku) musiał sprostać zadaniu. O brzasku zaprzął Bułanka i na furmance pojechał na Mały Rynek. Stał się świadkiem, a zarazem uczestnikiem smutnych wydarzeń, które głęboko zapadły w jego duszę. Głęboko przejęty, ze łzami w oczach opowiedział mi o tym smutnym czasie po wielu latach. Wstały ranne zorze i zaroilo się na chmielnickim rynku. Prawdopodobnie był to piątek. Pogoda tego dnia była piękna, słoneczna. Z tobołkami, walizkami, z małymi dziećmi na ręku stawili się Żydzi, zgodnie z zarządzeniem. Nie wszyscy, niektórzy zostali. I tych spotkał straszny los. Wszystkich rozstrzelali Niemcy, którzy potem „czyścili miasto”. Zostawiali starzy, chorzy, którzy nie mogli iść. Moja mama, Wanda z Gudwańskich - Kwaśniewska, nie może do tej pory zapomnieć starej, chorej, bardzo miłej żydowskiej kobiety, która mieszkała razem z córką i zięciem, bezdzietnym małżeństwem. Nazywali się Działowscy. Pan Działowski pełnił ważną funkcję w Gminie Żydowskiej. Córka i zięć bardzo czule pożegnali się z matką. Wrócili kilka razy i całowali smutną starowinkę. Siedziała na schodach dużego, pięknego domu, który stał niedaleko dzisiejszego Domu Kultury. Długo patrzyła za odchodzącymi i machała ręką na pożegnanie. Zastukały potężne buciory, poszła salwa i staruszka osunęła się na schody. Taki sam los spotkał dwoje małych dzieci zostawionych przez rodziców, pewnie z nadzieją, że ktoś się nimi zaopiekuje. Biedne dzieci wyszły z kryjówki. Szybko wypatrzyli ich hitlerowcy „oczyszczający miasto”. Musiał panować porządek. Kazano wszystkim Żydom ustawić się w kolumny. Żałosne szeregi maszerowały pod cmentarz, na plac dzisiejszej targowicy. Za nimi jechały furmanki, podwozy. Na jednej z nich młodziutki wujek Stefek. Po bokach smutnej kolumny szli uzbrojeni po zęby Niemcy. Tylko niczego nieświadomy Bułanek parskał bez troski. Nie mogła nadążyć za wszystkimi pewna młoda Żydówka, ponieważ za spódnicę trzymało ją kilkuletnie dziecko, drugie, kilkumiesięczne niosła na ręku. Dzieci płakały. Podszedł Niemiec, wyrwał niemowlę z rąk matki, chwycił za nóżki i roztrzaskał główkę dziecka na murze przydrożnego budynku. To straszne wydarzenie wstrząsnęło wszystkimi. Nawet płaczący malec umilkł. Słychać było tylko tupot wielkiej rzeszy ludzi i turkot kół furmanek. Kiedy wszyscy doszli

już na plac pod cmentarzem, niemieccy oprawcy zasiedli za stołem, na którym ustawiono dużą, otwartą walizę. Oznajmiono, że wszyscy mają oddać drogocenne rzeczy, złoto, biżuterię. To wszystko należało składać do tej właśnie otwartej walizy, bo w przeciwnym przypadku czekała śmierć. Śmierć - życie. Wybierali życie. Znosili zrezygnowani rodzinne pamiątki: naszyjniki, pierścionki. Jakże trudno się z nimi rozstać! Śmierć? A niech to! Oddawali bez wahania. Tylko niektórzy, jak zauważył wujek, próbowali zagrzebywać w ziemi. Oczywiście oprawców były jednak bardzo bystre. Wtedy na nieszczęśników spadały razy, uderzenia kolbami karabinów, a rzeczy pieczołowicie wydłubywano z piasku. Ogólną ciszę przerywały jęki katowanych ludzi i cichy płacz dzieci. Nagle spod pobliskiego drzewa rozległo się kwilenie niemowlęcia. Nieszczęsna matka zostawiła noworodka w poduszce pod drzewem, a sama znajdowała się w szeregu kobiet. Miała nadzieję, że po odprawie weźmie dziecię z powrotem. Małemu chciało się pewnie jeść, a może miał moko? Kobięcina struchlała z przerażenia, kiedy zobaczyła, że pod drzewo, gdzie zostawiła swój mały skarb, podąża uzbrojony Niemiec. Podszedł i podkuty buciorem kopnął w poduszkę. Zrobił to jeszcze raz. Dziecię umilkło. Na placu zapanowała cisza „jak makiem zasiał”. Biedna matka nie mogła nawet pofolgować swej rozpacz, ani pisać, a przecież tak naprawdę, to umierała razem ze swoją najdroższą istotą... Padł krótki rozkaz. Długie kolumny udręczonych ludzi ruszyły przed siebie. Tylko małe dzieci i starsi jechali na furmankach. Posuwano się w stronę Lisowa. Gdy ktoś z szeregu zasłabł, od razu strzelano. Strzelano również do tych, którzy chcieli załatwić potrzeby. Tylko dwoje ludzi nie dało satysfakcji Niemcom. Było to żydowskie małżeństwo, dentyści, Globusowie z Chmielnika. Zażyli truciznę. Na drodze zostawały trupy. Nikt z wozów nie ośmielał się zejść. W Lisowie czekały inne podwozy. Grupa kierowała się dalej do Kielc. W Sitkówce czekały bydłowe wagony z podłogami wysypanymi wapnem. Prawdopodobnie jechały do Oświęcimia. W powrotnej drodze Bułankowi nie było już tak radośnie. Wiół smutnego, zdruzgotanego młodego człowieka i cuchnącą ludzkimi odchodami furmankę. Zmierzało. O mizerio ludzka! I to ludzi - ludziom - taki los...

Magdalena Kwaśniewska Tracz

„Pomogli kolejny raz” – suplement

Bywa tak, że w podziękowaniach kogoś pominiemy. Tak niefortunnie stało się przy okazji publikacji artykułu dotyczącego podziękowań dla sponsorów akcji „Pomóż i ty” pominięto pana Marcina Książka. Organizatorzy akcji przepraszają ofiarodawcę za to niedopatrzenie. Dzięki hojności pana Marcina dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego zostały obdarowane soczkami i cukierkami. Soczki wzbogaciły paczki dla najbardziej potrzebujących uczniów naszej szkoły, a cukierkami poczęstowano z okazji mikołajek dzieci korzystające z obiadów w szkolnej stołówce. Pan Marcin często (z własnej inicjatywy) robi dzieciom słodkie niespodzianki. Dziękujemy w imieniu obdarowanych.

Organizatorzy akcji:

A. Gromiec, J. Kucharska i A. Sobiegraj

NAUCZYCIELKA

Na drodze naszego życia postawiła Opatrzność wielu ludzi, którzy na różny sposób dopomagają nam osiągnąć stan dojrzałości fizycznej i duchowej. Wśród nich, obok rodziców, pierwsze miejsce zajmuje nauczyciel. Istnieje olbrzymia literatura na temat zawodu nauczycielskiego. Ukazuje ona konieczność tego zawodu w społeczeństwie, podkreśla jego doniosłość i piękno, zwraca uwagę na warunki, jakie nauczyciel powinien spełniać, aby należycie wywiązać się ze swoich obowiązków. Kto ukończył szkołę podstawową, później inną średnią, ten mógłby wymienić przynajmniej kilkanaście nazwisk ludzi, którzy byli jego nauczycielami. Każdemu z nich zawdzięczamy inny fragment wiedzy, wobec każdego z nich poczuwamy się do wdzięczności. Wobec niektórych czujemy szczególną wdzięczność, często ich sobie przypominamy, zajmują stałe miejsce w naszym sercu. Zawdzięczamy im nie tylko wiedzę, ale wpływ na kształtowanie się naszej

postawy moralnej i patriotycznej. O takim nauczycielu, który nie tylko kształcił nasz umysł, ale równocześnie, poprzez dawanie dobrego przykładu urabiał nasz charakter, mówimy, że to nauczyciel z powołania. Nauczyciel z powołania to człowiek, który nie tylko posiada wymaganą wiedzę, w zakresie swej specjalności, ale równocześnie odznacza się roztropnością, cierpliwością, łagodnością i zdecydowaniem, a nade wszystko miłością do uczniów, która toruje mu drogę do ich serc. Właśnie pani Jadwiga Adamczak, moja wychowawczyni od klasy piątej do klasy siódmej, a jednocześnie nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej w Chmielniku miała ten, jakże cenny, charyzmat powołania nauczycielskiego. Pewne szczegóły tego powołania zasługują na szczególne podkreślenie. Pani Jadwiga traktowała każdego ucznia bardzo indywidualnie. To rzutowało na jej podejście do ludzi. Zawsze miała na uwadze miarę pojemności umy-

słu i serca człowieka, któremu starała się pomóc. Pytamy szczególnie dziś, kiedy toczy się dyskusja jak uzdrowić oświatę, jak trafić do człowieka, jak pomóc mu podnieść się przynajmniej o jeden stopień, jak mobilizować do ciągłego doskonalenia wiedzy i kultury bycia? To pytanie zawsze stawiała sobie w swoim sercu nasza nauczycielka, kiedy spoglądała na młodego człowieka. Każda prowadzona przez nią lekcja była dobrze przygotowana, a wszystkie kwestie wyłożone jasno i prosto. Notatki podane do zeszytu, były doskonałą syntezą lekcji, tak, że bez specjalnego uczenia się w domu, możliwe było dokładne powtórzenie materiału, z pamięci. Dalej, zasady gramatyki i ortografii pamiętam do dziś po czterdziestu sześciu latach, bez ponownego uczenia się. Z podstaw wiadomości z języka polskiego, zdobytych w szkole podstawowej, korzystam po dzień dzisiejszy. Ważnym elementem w portrecie nauczyciela było również dowartościowanie postawy pedagoga. Pani Adamczak, zawsze zadbana, troszcząca się o swój wygląd, swoją postawą i ubiorem budowała swój autorytet, który jest rzeczą podstawową w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia. Nie mogę pominąć tak delikatnej sprawy, jaką było i jest sumienie naszej pani... Boże Ciało - czterdzieści sześć lat temu. Jestem w siódmej klasie. Władze państwowe nakazywały wtedy wywozić dzieci i młodzież za miasto, na czas trwania uroczystości kościelnych... Zbiórka na boisku szkolnym, przed wymarszem do lasu. Pani Jadwiga Adamczak podeszła do mnie i powiedziała mi do ucha: - „opuszczaj dyskretnie boisko szkolne i idź do kościoła i na procesję, bo nie będzie miał kto służyć do Mszy. Zapamiętałem dokładnie to wydarzenie i zawsze będę Jej wdzięczny za okazaną wówczas postawę. Taka bowiem była niezapomniana Nasza Pani.

ks. Jan Biernacki
foto: domowe archiwum
Wita A.Śliwińskiego



Poezja miła Bogu i ludziom

Pod takim hasłem odbyło się w dniu 20 maja br. spotkanie z poezją księdza Witolda Wojsy, zorganizowane przez Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne. Wśród publiczności obecni byli rodzice i rodzeństwo poety, burmistrz Jarosław Zatorski, profesor Stanisław Żak z żoną Marią oraz dyrektorzy i nauczyciele z chmielnickich szkół.

Z niełatwej roli gospodarzy spotkania wywiązali się znakomicie Małgorzata Stachurska i Tomasz Biernacki, przedstawiciele Zarządu Stowarzyszenia. Z okolicznościowym koncertem, w którym dominowały utwory z gatunku poezji śpiewanej, wystąpiły uczennice gimnazjum w Chmielniku. Dwunastoosobowemu zespołowi akompaniował nauczyciel

wychowania muzycznego, Dariusz Wilczyński.

Recenzentka utworów księdza Witolda, pani prof. Jadwiga Adamczak, wspominała odległy czas, w którym będąc nauczycielką języka polskiego w Szkole Podstawowej w Chmielniku, uczyła rodzeństwo Wojsa tego właśnie przedmiotu. Sporo czasu poświęciła rodzicom księ-

dza poety, podkreślając ich troskę wkladaną w przykładne wychowanie dzieci. Wyraziła swoje zadowolenie z tego, że dane jej było powócić do Chmielnika i

cieszyła się na widok znajomych twarzy. Podziwiała zmiany zachodzące w mieście, które z nostalgią nazywała „miastem swoich dzieci”. Z nieskrywaną satysfak-

cją mówiła o poezji ks. Wojsy swojego byłego wychowanka i ucznia. „Czytając poezję księży, a wśród nich wiersze ks. Witolda, doszłam do wniosku, że kapłaństwo jest powołaniem do życia w samotności, służby dla innych, zmagania się z losem. Powołanie to bardzo szeroko rozumiana miłość do człowieka, któremu kapłan powinien służyć”, mówiła Jadwiga Adamczak. „Poezja księdza, jest poezją pisaną prostym językiem. Lecz jest to poezja, która żywi się wieloma dziedzinami nauki, Ewangelii. Są w niej widoczne odnośniki do poezji antycznej oraz wyraźne nawiązanie do humanizmu, muzyki i malarstwa. Poeta często powołuje się na Juliusza Słowackiego i Cypriana Kamila Norwida, ukochanych przez siebie mistrzów romantyzmu. Wiersze księdza są w przeważającej części utworami stroficznymi, białymi i dość prostymi. Nie brakuje w nich środków stylistycznych, epitetów i porównań, w piękny sposób autor łączy przeszłość z terażniejszością oraz nie skrywa swojej miłości do natury, szczególnie do kwiatów... Pani Mario, mówiła profesor Adamczak zwracając się do matki ks. Witolda, powinna być pani bardzo dumna ze swojego syna, księdza-poety, którego poezja zmierza w kierunku ludzi, w której tak często poruszana jest tematyka dotycząca miłości i człowieka”. W bardzo zbliżonym tonie wypowiadał się o bohaterze spotkania, dr Stanisław Rogala, pisarz ziemi chmielnickiej. Burmistrz Jarosław Zatorski nie krył radości ze spotkania z kolejnym piewcą naszego regionu, a z autorem wierszy wymienił albumy fotograficzne.

Waldemar Kwiatkowski



Panowie Dyrektorzy mają głos...

We wrześniu 2006 r. uroczystie pożegnaliśmy odchodzącego na zasłużoną emeryturę dyrektora naszej szkoły, Henryka Kulińskiego. Również w tym roku szkolnym, w drodze konkursu, powołany został nowy dyrektor, nauczyciel chemii naszej szkoły, od kilku lat pełniący funkcję zastępcy dyrektora – Sławomir Wójcik.

Rozmowa z Panem Dyrektorem mgr Henrykiem Kulińskim.

Panie Dyrektorze - wróćmy do początków - jak wyglądały pierwsze lata zarządzania przez Pana naszą szkołą?

H.K. Pragnę powrócić do wspomnień sprzed 24 laty...

W roku 1982 powierzono mi funkcję dyrektora naszego liceum. Pracowałem w tej szkole jako nauczyciel, więc znałem jej problemy od strony praktycznej. Było to jednak wyzwanie, bo każda praca związana z zarządzaniem, to duża od-

powiedzialność. Gdy obejmowałem kierownictwo nad tą placówką liczyła ona 12 oddziałów (klas). Warunki były trudne, gdyż w naszym budynku na parterze mieściła się szkoła podstawowa. Na pierwszym piętrze uczyli się licealiści. W jednym budynku w atmosferze hałasu i powagi, problemów dziecięcych i tych, którzy wchodzili w dorosłe życie nie było incydentów ani agresji. Wówczas młodzież ze zrozumieniem i troską traktowała „maluchów”. Przy szkole funkcjonował internat, który mieścił się w dzisiejszym obiekcie Środowiskowy Dom Samopomocy oraz mieszkań socjalnych. Mieszkało w nim 100 wychowanków z okolicznych (i nie tylko) miejscowości. Kadre dydaktyczną stanowiło 25 doświadczonych i zaangażowanych nauczycieli.

Czy spośród dyrektorów, których Pan pamięta z czasów, kiedy był Pan jeszcze uczniem, była taka osoba, która stała się autorytetem, którą próbował Pan naśladować?

H.K. Takiego konkretnego dyrektora nie mogę przywołać, ale jako uczeń szkoły średniej pamiętam wielu pedagogów, którzy mieli wpływ na moją postawę i poglądy. Nauczycieli rzetelnej i systematycznej pracy, zwracali uwagę na wygląd zewnętrzny (higienę, odpowiedni strój), szacunek do drugiego człowieka. Te właśnie wartości jako nauczyciel i dyrektor starałem się wdrażać w pracy wychowawczej z młodzieżą. Zaś w pracy kierowniczej korzystałem z rad i spostrzeżeń moich kolegów dyrektorów z innych szkół średnich, z którymi współpracowałem oraz wiedzy nabytej na kursach i poradach organizowanych dla kadry kierowniczej zarządzającej oświatą.

Po tylu latach piastowania dyrektorskiego stanowiska był Pan zapewne świadkiem wielu niezwykłych wydarzeń. Może nam Pan o nich opowiedzieć?

H.K. Tych wydarzeń było wiele, zarówno poważnych, zabawnych i refleksyjnych, bo życie nie tylko szkolne wciąż ich dostarcza. W mojej pamięci najbardziej zapisały się dwa zjazdy absolwentów: z okazji jej 35-lecia i drugi pięć lat później z okazji 40-lecia istnienia liceum, oraz spotkanie rocznika 1975 po trzydziestu latach od ukończenia szkoły, którego jednej z klas byłem wychowawcą. Każde spotkanie po latach dostarcza wielu wzruszeń, dlatego dla mnie kontakt z dorosłymi już ludźmi był dużą satysfakcją. Wynikała ona z tego, że tak wielu naszych absolwentów zrealizowało swoje plany życiowe, ukończyło studia znalazło ciekawą pracę. Byli wśród nich lekarze, prawnicy, księża, siostry zakonne, nauczyciele, inżynierowie, pielęgniarki i inni. Byliśmy dumni, że są oni naszymi absolwentami. Okazywane pedagogom wyrazy podziękowania i szacunku utwierdzały nas w przekonaniu, że wykonywany przez nas zawód, choć trudny, bo wymaga ciągłej oceny drugiego człowieka, to jednak dostarcza wiele zadowolenia.

Pomówmy teraz o znaczących sukcesach kierowanej przez Pana szkoły.

H.K. Szkoła nasza od początku jej powstania - tj. od 1959 roku, pełniła ważną rolę, bowiem umożliwiała naukę młodzieży z Chmielnika i okolicznych miejscowości. Stwarzała jej możliwość kształcenia i poszerzania zainteresowań. W ciągu minionych 47 lat istnienia Liceum jego mury opuściło ponad 3500 absolwentów, z których większość ukończyła studia wyższe. Szkoła posiada liczne osiągnięcia w zakresie udziału w olimpiadach przedmiotowych, konkursach, turniejach i zawodach. Najważniejsze z nich to: laureat i zdobywca I miejsca w IX Olimpiadzie Historycznej, laureat VI Młodzieżowego Turnieju Wiedzy Filozoficznej, finalista XXIV Olimpiady Biologicznej, finalista XIX Olimpiady Artystycznej, finalista XXVII Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej, laureat XXXVII Konkursu Chemicznego im. prof. Antoniego Świnarskiego, finalista XIV Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, finalistka XII Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka oraz laureaci i finaliści konkursów recytatorskich. Odnosiliśmy także liczne sukcesy w zawodach sportowych min. sekcji piłki koszykowej i sekcji strzeleckiej. Szkoła oferuje szeroką ofertę zajęć pozalekcyjnych pozwalającą na rozwój zainteresowań młodzieży. Ambitni uczniowie zawsze mieli i mają w naszej placówce warunki do realizowania swoich zainteresowań.

A jakie są według Pana, negatywne strony bycia dyrektorem?

H.K. Stanowisko dyrektora, jak już wcześniej stwierdziłem, to duża odpowiedzialność. Rzetelne wykonywanie wszystkich

zadań i obowiązków wymaga także poświęcenia swojego czasu wolnego. Czyni się to kosztem życia rodzinnego. Chcę dodać, że tej pracy towarzyszy ciągle stres.

Jest taki moment w życiu każdego człowieka, kiedy przychodzi chwila zwątpienia. Czy myślał Pan kiedyś o rezygnacji z piastowanej funkcji?

H.K. Wcześniej nie myślałem. W miesiącu maju 2006 r. podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji dyrektora. Jest czas pracy i czas odpoczynku. Po 36 latach pracy w zawodzie nauczycielskim i 24 latach kierowania szkołą od nowego roku szkolnego przeszedłem na emeryturę. Uznałem, że nadszedł czas zwolnienia tempa pracy, odpoczynku i poświęcenia wolnego czasu życiu rodzinnemu. Kontakt ze szkołą mam, bo uczę fizyki w dwóch klasach pierwszych i jednej drugiej.

Czy zauważa Pan różnicę między młodzieżą sprzed kilkunastu lat i tą współczesną? Jeśli tak to, jakie?

H.K. Różnice są znaczne. Tak już jest, że każde pokolenie młodzieży dorasta w określonym czasie, warunkach społecznych, ekonomicznych i kulturowych. Dynamiczny rozwój współczesnego życia, zwłaszcza postęp cywilizacyjny, techniczny, środki masowego przekazu mają wpływ na postawy i charakter młodych ludzi. Brak autorytetów, kryzys moralny rodziny, problemy ekonomiczne negatywnie oddziałują na ich wychowanie, co objawia się w przemocy i agresji, dominacji silnych nad słabszymi. Młodzi manifestują swą postawę min. poprzez nieodpowiedni strój, swobodę obyczajową, wulgarny język. Bezstresowe wychowanie, domaganie się przez ucznia tylko praw, a zapominanie o obowiązkach, sumiennej, rzetelnej pracy - to efekt tego, o czym słyszymy tak często w środkach masowego przekazu. Dawniej młodzi ludzie żyli w „szarym świecie”, ale ich kultura osobista, szacunek do nauczycieli, wypełniania obowiązków był niemal wzorowy. Zakończę optymistycznie, że i dziś spotykamy wielu zaangażowanych, ambitnych i pracowitych uczniów i to naprawdę cieszy...

Jak czuje się Pan będąc znowu „zwykłym” nauczycielem?

H.K. Przez cały okres pełnienia funkcji dyrektora czułem się nauczycielem, realizowałem zajęcia dydaktyczne z nauczanego przedmiotu.

Praca dyrektora wiąże się z wieloma wyrzeczeniami. Czy możemy spytać, jakim pasjom odda się Pan, zważywszy, że ma Pan teraz zapewne więcej czasu dla siebie?

H.K. Na razie odpoczywam, ale mam zamiar, w miarę swoich możliwości, zwiedzić najpopularniejsze kraje europejskie, jak np. Francja i Włochy. Będę miał również czas na przeczytanie interesujących książek (na które wcześniej nie miałem czasu) ze zgrupowanego księgozbioru. Przede wszystkim czas poświęcę rodzinie, zwłaszcza mojej wnuczce Agatce.

Czy mógłby Pan, jako doświadczony człowiek, udzielić nam młodym ludziom kilku wskazówek na przyszłość?

H.K. Chcę powiedzieć: Tyle świat ma zapotrzebowania na Ciebie, ile go sobie stworzysz. Szkoła średnia, to ważny etap w życiu człowieka, systematyczna praca zamienia zdolności w umiejętności, co można wykazać na egzaminie maturalnym, który daje szansę na studia. Dziś świat jest szybki, czas nieubłagany płynie i nie warto go marnować, bo jaki jest nasz wysiłek i postępowanie, takie jest nasze przyszłe życie.

Dziękujemy za rozmowę.

Anna Wolska

**W następnym numerze wywiad
z dyr. Sławomirem Wójcikiem**

Droga nr 765

Świętokrzyski Zarząd Dróg Wojewódzkich zamierza w roku bieżącym przeznaczyć na inwestycje, modernizacje i utrzymanie dróg ponad 70 milionów złotych. Wykonane zostaną remonty cząstkowe nawierzchni jezdni i chodników. Zlikwiduje się koleiny oraz zakupi masę bitumiczną na zimno, na łączną powierzchnię 60 tysięcy metrów kwadratowych. Planowana jest wymiana około 2,5 tys. znaków drogowych. Przygotowywana jest dokumentacja na inwestycje, które będą realizowane w ramach programów „Rozwój Polski Wschodniej” oraz Regionalnego Programu Operacyjnego. Coraz bardziej realna staje się przebudowa 54 kilometrów drogi nr 765 na odcinku Chmielnik – Staszów - Osiek. Już wkrótce podróż w kierunku wschodnim stanie się o wiele bezpieczniejsza i szybsza niż dotychczas. Swojego zadowolenia nie kryją mieszkańcy Zrecza Dużego przez które wąską nierówną szosą prze-

jeżdżą setki pojazdów w ciągu doby. Jej poszerzenie, zlikwidowanie pełnych wybojów poboczy oraz wykonanie chodni-

ka poprawi komfort poruszania się nie tylko zmotoryzowanych, ale i pieszych mieszkańców naszej gminy, komentuje Bolesław Pawłowski, były radny Rady Miejskiej Chmielnik.

wk



fot. W. Kwiatkowski

PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI PLASTYCZNEJ

W dniu 13 marca 2007 roku w Chmielnickim Centrum Kultury odbyło się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego pod hasłem „OBRZĘDY WIELKANOCNE”.

Na tegoroczny przegląd twórczości dzieci i młodzieży – ze szkół i przedszkoli naszej gminy – wpłynęło 114 prac. W konkursie wzięły udział następujące placówki oświatowe:

Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku, Szkoła Podstawowa w Sędziejowicach, Szkoła Podstawowa Filia w Śladkowie Małym, Szkoła Podstawowa w Zreczu Dużym, Szkoła Podstawowa Filia w Szyszczycach, gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku, Samorządowe Przedszkole w Chmielniku, Samorządowe Przedszkole w Suchowoli oraz Koło Plastyczne działające w Ch.C.K.

Komisja Konkursowa, w składzie: Maria Jasińska- przewodnicząca, Małgorzata Gładyszewska oraz Leszek Wawrzyk, postanowiła przyznać nagrody i wyróżnienia w każdej kategorii wiekowej, następującym twórcom:

I. W kategorii wiekowej 6- 9 lat

Nagrody indywidualne:

- I. Weronika Głuszek kl. I „a” SP. Chmielnik
- II. Angelika Kowalska kl. II SP. Sędziejowice
- III. Oskar Makówka kl. I SP. Zrecze Duże

Wyróżnienia indywidualne:

1. Kamil Janasz gr. „0” Śladków Mały
2. Klaudia Bąk kl. II SP. Sędziejowice
3. Patrycja Sady kl. I SP. Filia Szyszczycy
4. Julita Ziółkowska kl. III SP. Filia Śladków Mały
5. Karol Wolny kl. I SP. Filia Śladków Mały
6. Michał Blicharski kl. III SP. Sędziejowice
7. Wiktoria Dzierżak kl. I SP. Zrecze Duże
8. Dawid Wójcik kl. I SP. Filia Szyszczycy
9. Sylwia Guzera kl. III SP. Chmielnik

Nagrody zbiorowe:

- I. Kl. I „c” SP. Chmielnik

II. Gr. „0” Samorządowe Przedszkole Chmielnik (M. Kal)

III. Gr. 5- latki Samorządowe Przedszkole Chmielnik (M. Krysińska)

Wyróżnienia zbiorowe:

1. Gr. 6- latki Samorządowe Przedszkole Chmielnik (R. Śliwa, E. Długosz)

2. Kl. III „b” SP. Chmielnik (J. Galon)

II. W kategorii wiekowej 11- 13 lat (IV- VI kl.)

Nagrody indywidualne:

- I. Sylwia Wójcik, lat 11 SP. Chmielnik
- II. Renata Chynek, lat 11 SP. Chmielnik
- III. Magdalena Olesińska, lat 12 SP. Chmielnik

Wyróżnienia indywidualne:

1. Marcin Piotrowski kl. VI „d” SP. Chmielnik
2. Maksymilian Gromiec, lat 12 SP. Chmielnik
3. Kamil Borto, lat 11 SP. Chmielnik
4. Karolina Gajos kl. IV SP. Chmielnik
- III. Gimnazjum (13- 15 lat)

Nagrody indywidualne:

- I. Daria Wcisło kl. I „d”
- II. Izabela Raczyńska kl. I „a”
- III. Monika Majewska kl. I „g”

Wyróżnienia:

1. Joanna Rogala kl. I „a”
2. Magdalena Wrzesień kl. III „a”
3. Patrycja Jaworska kl. I „g”
4. Karol Styrcz kl. I „c”
5. Anita Kwapisz kl. II „c”
6. Paulina Krysińska kl. III „c”
7. Marlena Chmielewska kl. I „g”
8. Dorota Kozak kl. I „g”

Gratulujemy Laureatom i zapraszamy do udziału w kolejnych konkursach organizowanych przez ChCK.

Organizatorzy

1 czerwca

*Wszystkim Dzieciom
z okazji ich Święta
życzymy wszystkiego
co najlepsze.*

*Oby nie nigdy nie
zmaćło błogiego spokoju
Waszego dzieciństwa*



Turniej Wiedzy Pożarniczej

Odbyły się kolejne eliminacje gminne Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej pn. „Młodzież Zapobiega Pożarom”. Jak informuje Komitet Organizacyjny, na ogólną liczbę 25 wsi położonych w gminie Chmielnik, w pięciu zorganizowano eliminacje szczebla podstawowego, w których wzięło udział 109 uczestników, w tym: w grupie szkół podstawowych 85 uczniów, w grupie gimnazjów 12 i w grupie szkół ponadgimnazjalnych 12 uczniów. Na podstawie Regulaminu OTWP, jury w składzie: Janus Jan - przewodniczący, Henryk Hanszke - sekretarz, Wojciech Zgrzebnicki, Witold Stachurski i Stanisław Boksa - członkowie komisji, po dokonaniu oceny prac pisemnych, zakwalifikowało do finału niżej wymienionych uczestników eliminacji, w grupie szkół podstawowych: Olgę Nogajczyk, Adriana Nowaka, Szymona Majewskiego, Patryka Pietrykę, Michała Wójcika. W grupie gimnazjów: Daniela Zadorskiego, Paulinę Pisarczyk, Annę Musiał, Jolanę Pietrykę, Joannę Wójcik. W grupie szkół ponadgimnazjalnych: Ingę Stęplewską, Monikę Porąbaniec, Pawła Rękasa, Artura Słopieckiego i Mateusza Piwowarskiego. W wyniku rozgry-

wek finałowych kolejność zajętych miejsc przedstawia się następująco. W grupie I Aleksandra Nogajczyk 29 pkt., Patryk Pietryka 28 pkt., Szymon Majewski 28 pkt., Adrian Nowak 28 pkt, Michał Wój-

cik 28 pkt., W grupie II; Daniel Zadorski 30 pkt., Paulina Pisarczyk 21 pkt., Jolanta Pietryka 20 pkt., Anna Musiał 20 pkt. W grupie III; Monika Porąbaniec 28 pkt, Inga Stęplewska 28 pkt., Paweł Rę-



Daniel Zadorski

kas 28 pkt., Artur Słopiecki 27 pkt., Mateusz Piwowarski 26 pkt. Do eliminacji powiatowych zakwalifikowali się: Aleksandra Nogajczyk z Grabowca, uczennica Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piotrkowicach, Daniel Zadorski, uczeń Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku i Monika Porąbanić z Gumienic, uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Adolfa Dygasińskiego w Chmielniku. Uczestnicy eliminacji otrzymali dyplomy, nagrody książkowe, rzeczowe oraz słodycze. Daniel Zadorski członek Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, który wykazał się największą wiedzą, w nagrodę wyjedzie na obóz letni. Komitet Organizacyjny eliminacji serdecznie dziękuje Urzędowi Miasta i Gminy Chmielnik, Bankowi Śląskiemu, Lasom Państwowym, Państwowemu Zakładowi Ubezpieczeń, Okęgowej Spółdzielni Mleczarskiej i Ochotniczym Strażom Pożarnym za okazaną pomoc organizacyjną.

Post scriptum;

Eliminacje powiatowe w Kielcach odbyły się w dniu 11 kwietnia br. w siedzibie Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Kielcach, przy ulicy Sandomierskiej. Drugie miejsce zajął Daniel Zadorski, uczeń klasy II d Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku. Eliminacje Powiatowe, miały charakter pisemnego sprawdzianu wiadomości z zakresu wiedzy na temat

zapobiegania pożarom i ochrony przeciwpożarowej. Wymagana była obszerna wiedza książkowa oraz ta zawartych na stronach internetowych. „Bardzo pomocne okazały się przeczytane wcześniej książki, w tym „ABC Strażaka Ochotnika” oraz „Ustawy przeciwpożarowe”, znowelizowane w ostatnim czasie. Pytania były bardzo trudne, ale poradziłem sobie, opowiada zadowolony z siebie Daniel. Eliminacje miały bardzo absorbujący przebieg. Trzech uczestników wykazało się bardzo dobrą wiedzą i uzyskało po równej ilości punktów. Niezbędną okazała się pisemna „dogrywka”, potem kolejna, pomiędzy Danielem, a zawodnikiem z Pierzchnicy. Ilość otrzymanych punktów i tym razem okazała się dla obojgu, identyczna. Kolejnym etapem, był ustny sprawdzian wiadomości. Tym razem pierzchniczanie okazał się nieco lepszy od chmielniczanie, który musiał zadowolić się wysoką, drugą lokatą oraz nagrodą rzeczową, ufundowaną przez organizatorów. Z odniesionego przez Daniela sukcesu cieszą się strażacy z Chmielnika. Podkreślają, że ich młodszy kolega od trzech lat jest czynnym członkiem Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Bierze udział w zawodach strażackich, a w konkursach wiedzy pożarniczej bierze udział od pięciu lat. Również nauczyciele mają powody do dumy ze swojego ucznia, który czynnie uczestniczy w życiu swojej szkoły. Będąc

uczniem klasy czwartej Daniel został laureatem Wojewódzkiego Konkursu Matematyczno-Przyrodniczego, organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Kielcach. Uczestniczył w Olimpiadach Przyrodniczych będąc uczniem klasy szóstej szkoły podstawowej i pierwszej klasy gimnazjum. W bieżącym roku zajął drugie miejsce w Konkursie ortograficznym. W Gminnym Konkursie Ekologicznym w 2005 roku zajął trzecie, w rok później drugie miejsce. Uczestniczył w Gminnym Plenarze Malarskim w 2006 roku, a w Konkursie Plastycznym „Na Ludową Nutę”, zajął pierwsze miejsce. W Konkursie Biblijnym organizowanym na szczeblu diecezjalnym otrzymał wyróżnienie. Wykazuje także talent muzyczny i wokalny, ćwiczy na saksofonie altowym w szkolnej orkiestrze dętej. Daniel Zadorski od wielu lat pełni posługę lektora i ministranta w kościele parafialnym w Chmielniku. Daniel jest uczniem zdolnym, mówi o swoim wychowanku nauczycielka Bogusława Samburska. Chętnie uczestniczy w życiu klasy i szkoły. Chłopiec wyróżnia się wysoką kulturą osobistą, potrafi zachować się w każdej sytuacji i zawsze godnie reprezentuje nasze gimnazjum, nie tylko na terenie gminy, ale i poza nią. Jest życzliwy i serdeczny, służy pomocą w nauce słabszym kolegom. Nauczyciele i uczniowie mogą na niego liczyć.

Waldemar Kwiatkowski

Świąteczne spotkanie

Jak zwykle bardzo miły przebieg miało świąteczne spotkanie członkiń Koła Emerytów i Rencistów w Chmielniku.

Przy gustownie nakrytych stołach zasiadło kilkadziesiąt osób, a wśród nich zaproszeni goście; burmistrz Jarosław Za-

torski, ksiądz dziekan Franciszek Siarek, Maria Jankowska - Wójcik - dyr. Zespołu Szkół nr 4 i p.o. dyrektora Chmielnickiego Centrum Kultury, Włodzimierz Marchewka. Nieocenione, jak zwykle, okazały się Helena Gajos - doskonała kuchmistrzyni oraz prezes Zuzanna Grandos, która pełniła obowiązki gospodyni przyjęcia. Przed przystąpieniem do dzielenia świątecznego jajka wszyscy odmówili dziękczynną modlitwę. Sala konferencyjna Domu Kultury wypełniła się aromatem potraw oraz gwarem rozmów. Nie obyło się bez żartów, anegdot i wspólnego śpiewania pieśni. Jarosław Zatorski, w krótkim wystąpieniu podziękował Seniorom za zaangażowanie w życie publiczne miasta i gminy, zapoznał z terminarzem przygotowywanych w roku bieżącym imprez i uroczystości oraz zaprosił do wzięcia w nich udziału.

wk



*Z okazji
Dnia Matki
wszystkim
Matkom i Mamom
składamy życzenia
które dla nich
piszą serca
ich pociech*



fot. W. Kwiatkowski

Z przyrodą w tle

Dnia 27 marca 2007 roku w Szkole Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku odbył się IV „Mały” Powiatowy Konkurs Recytatorski – etap gminny.

W konkursie wzięło udział 35 uczniów ze szkół i przedszkoli naszej gminy: Szkoła Podstawowa w Suchowoli, Lubani, Zreczu Dużym, Sędziejowicach, Piotrkowicach oraz Szkoła Podstawowa w Chmielniku i filie w Śladkowie Małym i Szyszczach.

Konkurs odbył się w dwóch kategoriach. Pierwsza kategoria to uczniowie klas „0”, druga uczniowie klas I – III. Celem konkursu było: rozwijanie zainteresowania poezją dla dzieci i młodzieży oraz umiejętności samodzielnej pracy uczniów, rozwijanie ekspresji poetyckiej i wrażliwości estetycznej, wdrażanie do interpretowania utworu poetyckiego, uświadomienie konieczności respektowania reguł konkursu, doskonalenie wyrazistej mowy, rozwijanie pamięci, wyrabianie odwagi i śmiałości, rozwijanie uzdolnień, podniesienie poziomu kompetencji językowych oraz zasobu słownictwa, integrowanie dzieci i młodzieży z różnych szkół. Każdy uczestnik konkursu recytował dwa utwory o tematyce piękna otaczającej nas przyrody oraz dziecka na jej tle. Podczas wyłaniania laureatów konkursu komisja brała pod uwagę: dobór tekstów, opanowanie pamięciowe tekstów, intonację i modulację głosu, interpunkcję, przestankowanie głosowe, tempo recytacji, postawa recytatorska, ogólne wrażenie estetyczne. Komisja konkursowa w składzie: Marta Nowak, Ewa Radosz oraz Jolanta Bełcikowska, spośród uczestników konkursu wyłoniła czterech laureatów. W kategorii „0” zwyciężyła Kinga Borto z Samorządowego Przedszkola w Chmielniku, która zaprezentowała dwa



utwory pt. „Dlaczego mrówki chodzą boso” T. Śliwiaka oraz „Zakochana żabka” T. Śliwiaka. W kategorii I – III pierwsze miejsce zajęła Patrycja Guła z klasy I ze Szkoły Podstawowej w Suchowoli. Zaprezentowała utwory: „Preludium deszczowe” w. Chotomskiej oraz „Nasze podwórko” L. J. Kerna. Drugie miejsce zajęła Wiktoria Jeka klasa I ze Szkoły Podstawowej w Piotrkowicach. Zaprezentowała utwory: „Słyszysz myszko?” oraz „Majowy deszcz” ST. Szuchowej. III miejsce zajęła Sylwia Chalastra z klasy III a Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku. Laureaci wzięli udział w kolejnym etapie konkursu, który odbył się 20 kwietnia br. roku w Busku – Zdroju. Koordynatorem konkursu etapu gminnego była Edyta Ślusarska.

Redakcja



Trzymaj formę!

W roku szkolnym 2006/2007 Gimnazjum im. gen. K. Tańskiego przystąpiło do realizacji programu prozdrowotnego pt. „Trzymaj formę”. Celem programu jest edukacja w zakresie trwałego kształtowania nawyków prozdrowotnych wśród młodzieży szkolnej i ich rodzin poprzez promocję zasad aktywnego stylu życia i zbilansowanej diety.

W ramach programu szkoła organizowała zajęcia pozalekcyjne mające na celu ogólny rozwój uczniów - wykraczające poza podstawę programową i programy nauczania. Zajęcia miały na celu rozwijanie zainteresowań uczniów, w szczególności dotyczących zasad prawidłowego odżywiania i potrzeby codziennej aktywności fizycznej. Projekt składał się z czterech etapów - przygotowania, planowania, realizacji i prezentacji. Jedną z form realizacji programu był udział uczniów w Olimpiadzie Zdrowia. W wyniku eliminacji szkolnych do kolejnego etapu, który odbył się w Starachowicach, zakwalifikowała się Katarzyna Rybczyk kl. II „b”.

Program „Trzymaj formę” realizowany był na lekcjach biologu, godzinie wychowawczej, wiedzy o społeczeństwie, wychowania fizycznego.

Na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych uczniowie mieli okazję zapoznać się z prawidłowym żywieniem. Podsumowania tego etapu dokonała pani mgr inż. Jolanta Rybczyk prezentując różne typy diet, rozkład posiłków w ciągu dnia i zalecenia żywieniowe dla młodzieży. Zostały omówione również wybrane elementy edukacji konsumenckiej. Duży nacisk został położony na aktywność fizyczną. Obecnie zauważyć można zarówno u młodzieży, jak i u dorosłych ograniczenie aktywności ruchowej. Przyczyniły się do tego zdobycze cywilizacji, TV czy komputer, które zaspokajają naszą skłonność do lenistwa ruchowego. Niedostatek ruchu powoduje, że rosnący organizm nie osiąga pełni rozwoju: ma mniejszą pojemność płuc, mniejszą wydolność fizyczną, słabsze mięśnie, gorszy refleks i koordynację ruchów oraz posiada przeciętną wydolność fizyczną. Wiąże się to również z występowaniem wad postawy ciała, nadwagą i otyłością. Jeżeli miałabym czegoś życzyć wszystkim rodzicom, nauczycielom, a przede wszystkim dzieciom i młodzieży, to można by to życzenie zapisać w formie recepty kardiologa Zbigniewa Religi: „Co najmniej godzina ruchu dziennie”. Tego właśnie i sobie życzę.

Joanna Czarna

Magdalena Kwaśniewska Tracz

Zapachy wiosny

Ziemia rozgrzana słońcem, mokra, paruje po deszczu.
Cisza pachnie raniutko i jeszcze radosną nutką, duszyście
czarują wiosną konwale i fiołki.
Robi się kolorowo, fiołkowo i bzowo,
w tutejszych głowach, na krzewach.
W sadzie zakwitły „aniołki” i biją pianę na drzewach.
Tryskają pąki nęcące, zieleń wybuchła na łące.
Woń niesie pastelową; błękitną, złotożółtą,
pomarańczową.
Brzęczy miodem pachnącym i wabi paż - królową.
Zakwitło kwiatów tysiące na sukni mej, jak na łące.
- Ją właśnie założyć mam chęć.
Czy to wiosna tak pachnie, czy tylko „Chanel pięć”?

fort. wk



Szwolężerowie cesarza Napoleona I

6 kwietnia br. minęło 200 lat od momentu powstania najlepszej jazdy na świecie w jakże burzliwym okresie wojen napoleońskich – 1 Pułku Lekkokonnych Polskich Gwardii cesarza Napoleona I. Kiedy jako 16 letni chłopak przeczytałem książkę Mariana Brandysa „Kozietulski i inni” data ta tak mocno wryła mi się w pamięć, że nie mogłem obojętnie pozwoić jej przemknąć obok i zgubić się w zawrotnym tempie dzisiejszego życia!

1 Pułk Szwolężerów (z j. francuskiego *chevaux legers* – *lekkie konie*) powstał na mocy dekretu cesarskiego wydanego 6 kwietnia 1807 roku w Kamieńcu Suskim. Szwolężerowie zostali utworzeni jako pułk gwardii cesarza Napoleona I.

W tłumaczeniu na język polski dekret ten brzmiał mniej więcej tak (pisownia oryginalna)

„W obozie naszym cesarskim w Finkenstein (*Kamieniec Suski - JB*) dnia 6 kwietnia 1807 roku Napoleon, cesarz Francuzów i król włoski, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. 1-y. Utworzony będzie pułk Lekko-konny polski gwardyi.

Art. 2-gi. Pułk ten składać się będzie z czterech szwadronów, każdy o dwóch kompaniach.

Art. 3-ci. Każda kompanija składać się będzie z jednego kapitana, dwóch poruczników 1-ej klasy, dwóch poruczników 2-ej klasy, jednego wachmistrza - szefa, sześciu wachmistrzów, jednego furjera, dziesięciu brygadjerów, dziewięćdziesiąt siedmiu szwoleżerów, trzech trębaczy, dwóch kowali.

Art. 4-ty. Sztab pułku będzie złożony: z jednego pułkownika dowódcy, dwóch majorów francuzów wziętych z gwardyi, czterech szefów szwadronu, jednego kwatermistrza podskarbiego, jednego kapitana instruktora wziętego z gwardyi, dwóch adjutantów majorów wziętych z gwardyi, czterech podadjutantów majorów wziętych z pomiędzy Polaków, co służyli w legjonach we Francyi, jednego podchorążego, z czterech oficerów zdrowia, z których dwóch 1-ej klasy, a dwóch 2-ej lub 3-ej klasy, jednego podinstruktora w randze wachmistrza - szefa, jednego artysty konowała, dwóch pomocników artystów konowałów, jednego sztabs - trębacza, dwóch trębaczy brygadjerów, jednego majstra krawca, jednego majstra rajtuźnika, jednego majstra szewca, jednego puszkarza, jednego siodlarza, jednego płatnerza, dwóch kowali.

Art. 5-ty. Żeby być przyjętym do korpusu szwoleżerów, trzeba być właścicielem lub synem właściciela, nie mieć mniej niż 18-tu, a nie więcej nad 40 lat wieku i opatrzyć się własnym kosztem w konia, mundur, w rządy i rynsztunek kompletny, stosownie do wydanego wzoru; co się zaś tyczy osób, któreby nie były w stanie sprawić sobie zaraz konia, munduru, rządy i rynsztunku, tym dana będzie zaliczka. Koń będzie mieć miary 4 stóp i 9 cali najwięcej, a 4 stóp i 6 cali najmniej. (*Czyli pomiędzy 145 cm a 137 cm w klębie !!! – J.B.*)

Art. 6-ty. Szwolężerowie gwardyi polskiej będą mieli tę samą pracę co strzelcy konni gwardyi. Pobierać będą żywność, furazę i będą mieć massy, stosownie do taryfy oznaczonej przez pułkownika generalnego, dowódcę całej jazdy gwardyi.

Art. 7-my. Koszt pierwszego ekwipowania, jaki będzie zaliczony przez Radę administracyjną tym, co by nie mieli dostatecznych funduszków własnych, potrącany będzie aż do umorzenia żołdu, licząc po 15 soldów dziennie.

Art. 8-my. Rada administracyjna, rachunkowość, rejestra, urządzone będą w taki sam sposób jak w innych pułkach gwardyi konnej.

Art. 9-ty. Osoby, chcące się zaciągnąć do szwoleżerów gwardyi, mają się przedstawić bezzwłocznie księciu Poniatowskiemu, dyrektorowi wydziału wojny, przed którym usprawiedliwiają się z przymiotów i warunków wymaganych w artykule 5-ym. Następnie przedstawiają się majorowi wyznaczonemu do organizacji pułku, który zrobiwszy ich przegląd, wcieli takich do pułku i zapisze w kontrolę ich wiek, rysopis, kraj, z którego są rodem, nazwisko ojca i matki. Kontrola ta podana nam będzie do naszego podpisu.

Art. 10-ty. Nasz major generalny, minister wojny, ma sobie poleconem wykonanie tego naszego dekretu”.

Pułk składał się z 4 szwadronów po 2 kompanie liczących w sumie 60 oficerów i 976 żołnierzy. Pułkownikiem i zarazem nominalnym dowódcą pułku został płk Wincenty hrabia Korwin Krasieński, przszy ojciec naszego poety Zygmunta Krasieńskiego!

Grosmajorami pułku byli Charles Delaitre z mameluków gwardii oraz Pierre Dautancourt z żandarmerii wyborczej. Szwadronami dowodzili Tomasz Łubieński, Jan Kozietulski, Ferdynand Stokowski i Henryk Kamieński.

Podstawową bronią szwoleżerów w trakcie formowania pułku były pruskie szable (nieszczególniej jakości). W 1809 roku zastąpiono je doskonałymi szablami lekkiej jazdy francuskiej typu AN IX. Uzbrojeniem oficera była szabla w żelaznej oprawie oraz 2 pistolety. Szeregowy szwoleżer był wyposażony w szablę w mosiężnej oprawie, karabinek z bagnetem oraz jeden pistolet. Szwolężerowie nosili mundury wzorowane krojem i barwą na uniformach kawalerii narodowej sprzed 1794 roku. Wielki mundur składał się z granatowej kurtki z karmazynowym kołnierzem, mankietami i wyłogami oraz z granatowych, podszytych skórą rajtuz z pojedynczym, karmazynowym lampasem. Do służby polowej wyłogi zapinano do wewnątrz. Mundur paradny różnił się kołnierzem i wyłogami zdobionymi srebrnym wężykiem oraz podwójnym lampasem na wąskich spodniach. Wysoką, karmazynową czapkę zdobiła z przodu mosiężna (dla oficerów pozłacana) blacha w kształcie półsłońca ze złotą literą N na srebrnym tle. Do tego dochodziła jeszcze kokarda ze srebrnym krzyżem kawalerskim, kita z białych piór oraz białe kordony. Zgodnie z przyjętą w pułku modą czapki noszono bez użycia metalowej podpinki silnie zsunięte na prawe oko (nawet w szarży). Oficerowie szwoleżerów używali granatowych a szeregowcy białych płaszczy. 3 pułk eklererów nosił mundury wzorowane na szwoleżerskich. Jedyłą różnicą były białe pompony zamiast piór na czapkach oficerskich oraz pasy w strefy biało-granatowe. Pułk prezentował się bardzo efektownie i był uważany za najlepiej wyglądającą jednostkę gwardii cesarskiej.

Debiutem bojowym szwoleżerów była wojna w Hiszpanii, dokąd w kilku partiach wysłano ich wiosną 1808 roku. Szkolenie pułku nadzorował legendarny dowódca huzarów gen. Lasalle. Szwolężerowie byli obecni podczas antyfrancuskiego powstania w Madrycie a następnie odznaczili się w bitwie pod Medina de Rio Seco. Po koncentracji pod Brivescos 10 sierpnia pułk walczył pod Burgos. 30 listopada doszło do sławnej szarży na przełęcz Somosierra. W wyjątkowo trudnych wa-



runkach terenowych, atakując w czwórkowej kolumnie, wąską i krętą drogą, przez cztery hiszpańskie baterie, szwoleżerowie 3 szwadronu Jana Kozińskiego otworzyli Napoleonowi drogę na Madryt.

16 stycznia 1809 roku w ramach ogólnego podziału jednostek gwardyjskich pułk został zaliczony do Starej Gwardii otrzymując starszeństwo po strzelcach konnych a przed mamelukami. W marcu 1809 roku pułk wszedł w skład armii szykującej się do wojny z Austrią. 22 maja szwoleżerowie wzięli udział w bitwie pod Essling. 6 lipca pod Wagram świętą szarżą rozbili pułk ułanów ks. Schwarzenberga (składający się w większości z Polaków z Galicji Zachodniej), gdzie odebrali lance austriackim ułanom i dalej szarżowali z nimi. Po tej bitwie szwoleżerowie zażądali wyposażenia w lance, które ostatecznie otrzymali na przełomie roku 1809 i 1810. Równocześnie pułk zmienił nazwę na szwoleżerów-lansjerów. Nim jednak to się stało, podanie głosi, że między księciem Poniatowskim a Muratem, królem neapolitańskim, powstał spór co do przewagi lancy nad pałaszem ciężkiej jazdy francuskiej. Doszło do zakładu, który rozstrzygnął w obecności cesarza wachmistrz szwoleżerów niejaki Jordan. Mając do dyspozycji jedynie drzewce lancy (bez grotu), powalił trzech dragonów gwardii francuskiej uzbrojonych w pałasze. W spisie poborowym 1 Pułku Szwoleżerów widnieją trzech kawalerzystów o tym nazwisku – Jordan Hermolaus, Jordan Ignacy, Jordan Wincenty.

Po wojnie z Austrią pułk stacjonował w Chantilly a szwadron służbowy kwaterował w Paryżu. W 1810 roku około 400 szwoleżerów pod dowództwem grosmajora Ch. Delaitre'a wysłano do Hiszpanii gdzie walczyli w dolinie rzeki Ebro. Wczesną wiosną 1812 roku w związku z przygotowaniami do wojny z Rosją ściągnięto ich Francji. Pod koniec lutego pułk przeniesiono do Niemiec. 12 marca w Poznaniu rozpoczęto formowanie piątego szwadronu. 11 marca cztery pozostałe

szwadrony skoncentrowano w Toruniu. W pierwszej fazie kampanii 1812 roku pułk towarzyszył cesarskiej Kwaterze Głównej a jeden szwadron przydzielono jako osobistą eskortę marszałkowi Davoutowi. Szwoleżerowie bili się między innymi pod Wilnem, Mohylewem i Smoleńskiem. W bitwie pod Borodino pułk pozostawał w rezerwie. Bardzo aktywny udział wzięli szwoleżerowie w walkach odwrotowych. 25 października pod Borowskim i Małojarsławcem walczyli z przeważającymi liczebnie oddziałami kozaków. Tego samego dnia służbowy szwadron J. Kozińskiego pod Horodnią uratował Napoleona przez kozackim zagonem. 17 listopada szwoleżerowie wzięli udział w bitwie pod Krasnem a 28 listopada walczyli nad Berezyną. 5 grudnia w Smorgoniach przybyła właśnie jako uzupełnienie 7 kompania została przydzielona jako osobista eskorta Napoleona opuszczającego resztki Wielkiej Armii. W kampanii rosyjskiej pułk poniósł ogromne straty. 28 grudnia liczył już tylko 374 ludzi praktycznie bez koni. Mimo wszystko było to i tak więcej, niż z pozostałych pułków gwardii konnej razem wziętych. Waleczność polskich szwoleżerów zyskała wielkie uznanie wśród przeciwników. Kozacy, którzy w ostatniej fazie odwrotu byli prawdziwą zmorą resztek Wielkiej Armii niejednokrotnie uciekali na sam widok patroli 1 pułku. Na początku stycznia dołączył piąty szwadron oraz resztki litewskiego pułku szwoleżerów gwardii a także Tatarów litewskich. Przyjęto także nowych rekrutów, dzięki czemu 11 kwietnia pułk liczył już 101 oficerów i 1106 żołnierzy. 20 czerwca otrzymano dodatkowo 500 żołnierzy wybranych z dywizji gen. Dąbrowskiego. 12 lipca 1813 roku odtworzony pułk liczący teraz 7 szwadronów wszedł ponownie w skład Wielkiej Armii. W kampanii wiosennej szwoleżerowie walczyli między innymi pod Lützen, Budziszynem i pod Reichenbach, gdzie kilkakrotnie z powodzeniem szarżowali na rosyjską kawalerię. W trakcie letniego rozejmu pułk podzielono na 2 regimenty. Pierwszy w składzie 6 najstarszych kompanii pozostało w starej gwardii. 8 kolejnych kompanii zaliczono do młodej gwardii. Jesienią szwoleżerowie wzięli udział w bitwach pod Peterswaldau (gdzie rozbili pruski pułk huzarów lejbgwardii dowodzony przez syna gen. Blüchera) oraz pod Lipskiem. Pod Hanau wspaniałą szarżą otworzyli resztkom Wielkiej Armii drogę do Francji. 9 grudnia 1813 roku Napoleon przywrócił pułkowi dawny schemat organizacyjny (4 szwadrony i 8 kompanii). Z nadwyżek sformowano 3 pułk eklererów gwardii pod dowództwem Jana Kozińskiego o identycznej organizacji i prawie identycznym umundurowaniu. W kampanii francuskiej 1814 roku brali już udział w praktycznie każdej większej bitwie. Walczyli między innymi pod Saint Dozier, Brienne, La Rothiere, Champaubert, Montmirail, Vauchamps, Montereau, Troyes, Berry-au-Bac, Craonne, Laon, Reims, La Fere-Champenoise, Arcis-sur-Aube, Vitry i kończąc swój szlak bojowy udziałem w obronie Paryża. W odróżnieniu od wielu jednostek francuskich polscy szwoleżerowie do końca pozostali wierni Napoleonowi. 1 maja pułk wyłączono ze składu armii francuskiej a 7 czerwca 1814 roku w Saint Denis pod Paryżem odbyła się ostatnia defilada przed nowym wodzem wojska polskiego - wielkim księciem Konstantym. Wkrótce potem pułk wyruszył do kraju. 16 lutego 1816 roku Kongresu Wiedeński podjął decyzję o rozwiązaniu formacji szwoleżerów. 19 lutego Wincenty Krasieński przekazał jeden ze sztandarów pułkowych księżnej Izabeli Czartoryskiej do jej muzeum pałacek narodowych w Puławach!

**Opracował
Jarosław Banasik**

Tydzień bibliotek w Chmielniku

Tegoroczne obchody Tygodnia Bibliotek w całej Polsce odbywały się w dniach 7 - 13 maja pod hasłem „Biblioteka mojego wieku”.

Organizowane były tradycyjnie przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Patronat objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Biblioteka chmielnicka również czynnie uczestniczyła w tym programie. W harmonogramie znalazły się zajęcia pla-

styczne dla dzieci, czytanie bajek, warsztaty komputerowe dla starszych i niepełnosprawnych.

Cały tydzień placówkę odwiedzały grupy dzieci z Przedszkola Samorządowego w Chmielniku: 7 maja – zajęcia dla 5 latków „Spotkania w krainie Smerfów”, 8 – 10. 05 – „Marzenia się spełniają” - zajęcia z grupą „0” i 4 latków, 10.05. - wycieczka Kółka Ekologicznego z kl. III SP w Chmielniku.

Oprócz czytania bajek, rozwiązywania zagadek i zajęć plastycznych pod kierunkiem Ewy Wawrzyk, maluchy chętnie zapoznawały się z działem dla dzieci i dorosłych (wypożyczalnią, czytelnią).

Pewnym novum był dzień poświęcony seniorom - pod hasłem „Internet dla seniora”, warsztaty odbyły się 10 maja. Następnego dnia podobne zajęcia pracownicy biblioteki przygotowali dla niepełnosprawnych z chmielnickiego Środowiskowego Domu Samopomocy. Ta forma cieszyła się bardzo dużym powodzeniem wśród uczestników.

Podsumowaniem Tygodnia była prezentacja wydawnictw ekologicznych oraz sprzedaż książek dot. Chmielnika, przy okazji obchodów Święta Polskiej Niezapominajki w niedzielę 13 maja.

Celem uczestnictwa w programie, było ukazanie wszechstronnych działań biblioteki oraz zachęcenie do korzystania z jej różnorodnych zbiorów.

Placówka prowadzi cykliczne spotkania zarówno z niepełnosprawnymi jak i dziećmi z miejscowych szkół i przedszkola. Jest otwarta na propozycje mieszkańców miasta i gminy Chmielnik.

Prosimy o zgłaszanie się również seniorów, którzy chcieliby korzystać z komputerów i Internetu, deklarujemy pomoc i fachową poradę.

Edyta Kogut



fot. E. Kogut

Dla każdego coś dobrego, czyli

BIBLIOTEKA REKOMENDUJE

Książki to sprawdzony sposób na chandrę i nudę. Ale jak nie pogubić się wśród bibliotecznych półek i wybrać dla siebie coś ciekawego? Postanowiliśmy pomóc Wam - Drodzy Czytelnicy - w tych kłopotliwych poszukiwaniach. Rozpoczynamy cykl artykułów prezentujących nowości wydawnicze, które będzie można wypożyczyć w naszej bibliotece. Gorąco zachęcamy do lektury!!!

Lektura z dreszczykiem

Błyskotliwa opowieść szpiegowska, którą czyta się jednym tchem. Doswiadczony agent CIA prowadzi śledztwo w sprawie irańskiego geniusza matematycznego. Podczas dochodzenia natrafia na fotografię, z której wycięto twarz... Kim jest ów tajemniczy człowiek? Prawda okaże się szokująca... Autor przez dwadzieścia lat ścigał członków Hezbollachu, al-Kaidy i innych organizacji terrorystycznych. Swoje doświadczenia przeniósł na kanwy powieści i stworzył alternatywną wersję wypadków z 11 września.

R. Bauer, „Prawda za prawdę”, Wyd. Vizja Press & It.

Dla rodziców i nauczycieli

Bestseller prezentujący punkt widzenia na kwestię trudności w uczeniu się. Autorzy poruszają w nim problemy: dysleksji, nadpobudliwości, jak również kłopotów z matematyką i pisanem odręcznym. Wskazują sprawdzone metody radzenia sobie z tymi zaburzeniami, a o ich wartości świadczy fakt, że spośród tysięcy osób, które z niej skorzystały, ponad 90 procent uznało ją za skuteczną. Polecamy wszystkim, którym ta tematyka nie jest obojętna.

R.D. Davis, E.M. Braun, „Dar uczenia się”, Wyd. Zysk i S-ka.

Nie dla mamy, nie dla taty...

Książka z popularnej serii dla nastolatków. Wakacyjne plany Samantha stają pod znakiem zapytania, kiedy swój przyjazd zapowiada jej rozpieszczona i samolubna kuzynka. Jak na tę nieoczekiwana wizytę zareagują przyjaciele Samantha i co z tego wyniknie dowiedziecie się czytając „Przyjaźń czy kochanie”

P. Brooks, „Przyjaźń czy kochanie”, Wyd. Elf

przygotowała empe

OPOWIEŚCI Z DZIEJOWIC

W służbie narodu cz. IV

Gospodarze byli wspaniali. Czuł się tam dobrze. Smaczne dania przyrządzane przez Chińczyka sprawiały rozkosz.. Ta instytucja kucharza-Chińczyka, nawet u drugorzędnego urzędnika ambasady polskiej w Pekinie, nie musiała być sprzeczna z nauką marksistowsko-leninowską. Potwierdzała wręcz obiektywną prawidłowość, wyrażoną w myślowym skrócie „był określa świadomość”. Jedzenie było tak obfite i tak smaczne, że wstrząsnęło „nadbudową”. Czyżby był na drodze odkrycia nowego, rewolucyjnego prawa rozwoju społecznego, czy może było to tylko potwierdzeniem już istniejącego, o bazie i nadbudowie?

Teoretyzowanie teoretyzowaniem, ale ukradkiem połkał ślankę na samą myśl o ryżu z gulaszem /z kury/ wątróbce z jajecznicą i ryżem, makaronie z soi, z fasolką szparagową i ryżem, rybie na słodko z ryżem, zupie pomidorowej z kluseczkami, oraz wielu, wielu serów, z którymi może by sobie człowiek poradził, gdyby trzymał w ręku przewodnik o chińskiej kuchni. Na koniec był kompot, ciastka, mandarynki i banany. Parafrazując słowa piosenki można by zawołać: „Ach, co to był za obiad!”

A kucharz, guwernantka, to może elementy stylu życia naszych dyplomatów? Wracając do chińskiego obiadu. Czy ten wszędobylski ryż na Dalekim Wschodzie zdołał prześcignąć nasze ziemniaki? O, nie! Znał się na tym, bo w życiu chodził różnymi ścieżkami, a ziemniak był zawsze jego towarzyszem. Chyba jednak podobnie może mówić o ryżu Chińczyk i Wietnamczyk, jeżeli już nie cały Daleki Wschód.

Pobyt w Pekinie był bardzo interesujący i pouczający. Słuchał, pytał, oglądał i rejestrował w pamięci. Pytał na przykład, dlaczego wiele ulic jest oddzielonych murem od budynków. Takie pytanie cisnęłoby się na usta każdemu, kto znalazłby się na takiej ulicy. Pracownik ambasady wyjaśnił, że na stare rozwiązania architektoniczne wywierały poważny wpływ wierzenia religijne. W tym przypadku taka budowa miała chronić mieszkańców przed złymi duchami, które krążą po mieście /po północy/ i starają się przynieść nieszczęście ludziom. Aby się ustrzec tych złych duchów, a przynajmniej utrudnić im drogę do budynków, bramy w murach robiono w takim miejscu, z którego zły duch nie mógł bezpośrednio trafić do drzwi mieszkania. Te względy wyjaśniały, dlaczego nigdy nie ma drzwi, a nawet i okien, naprzeciw bram. Roman tłumaczył sobie dodatkowo takie budownictwo względami obronnymi, co wydało się być zasadne.

Wybrał się na bazar. Można tu było kupić wiele ciekawych rzeczy przede wszystkim wyroby ze srebra i złota, oraz antyki. Nie mógł przecież zapomnieć o zamówieniu córeczki Joli. Z zaoszczędzonych diet kupił komplecik srebrny, o misternej robocie, wysadzany turkusami. Były w nim: pierścionek, broszka, bransoletka i klipsy. Na korale nie starczyło już pianów. Niezmiernie się cieszył, bo nie zawiódł Joli, która sepleniąc zamawiała sobie „pierścioneczek”.

15 listopada, o godz. 19.50 odjeżdża pociągiem z Pekinu do Hanoi. Opuścił stolicę Chin już bezpowrotnie. Było w niej tyle ciekawych, co wręcz zaskakujących rzeczy. Swą niepowtarzalną oryginalnością fascynowały każdego, kto jest wrażliwy na piękno. Ale największe wrażenie zrobiło spo-

łeństwo, nad wyraz zdyscyplinowane, pracowite, przeniknięte wiarą w zwycięstwo nad śmiercią głodową, ciemnotą, zacofaniem i brudem. Te drzemiące, za wielkim murem, w izolacji Chiny zostały przebudzone i wprowadzone na drogę nowego rozwoju. Pracowitość, dyscyplina, rozbudzona duma narodu, zaufanie do władz, otwarcie na świat, to czynniki, które rokują Chinom poczesne miejsce wśród narodów świata. Naród chiński, zbudzony do nowego życia, może stać się przykładem, albo nieszczęściem dla innych narodów. Wszystko zależy od treści wychowania młodych pokoleń, od sensu i myśli przewodniej w interpretacji przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Nie bez znaczenia pozostaną również stosunki międzynarodowe, charakter tych stosunków. Oby nie wyhodowano faszyzmu w chińskim wydaniu, bo wtedy biada nie tylko sąsiadom, ale i światu.

Tyle było ciekawych rzeczy i zjawisk, tyle wrażeń, a jednak we śnie wracał do rodziny, do wioski rodzinnej. Zawsze zasympiał z myślami o nich, a czasami sen uleciał i wtedy godzinami rozmawiał z najbliższymi, pieścił dzieci. To pierwsze symptomy rodzącej się wielkiej tęsknoty, która towarzyszyła mu przez cały okres pobytu w Wietnamie.

Do Hanoi ruszyli pociągiem pośpiesznym, w towarzystwie radzieckiego małżeństwa. Na zapoznanie wypili po koniaku i już wiedzieli jaki jest cel ich podróży. Przy kolacji było ich już sześć osób. Roman z Michałem i dwa małżeństwa radzieckie. Kolację rozpoczęli po słowiańsku. Wypili litr wódki. Michał, który władał świetnie językiem rosyjskim, rozpracował szybko drugie małżeństwo. - „Wy, wyglądacie mi co najmniej na pułkownika”. Starszy pan, do którego było to adresowane, uśmiechnął się znacząco, ale nie dał się sprowokować Michał strzelił prawie w dziesiątkę, bo później okazało się, że ten pan, to radziecki generał, który jechał do Północnego Wietnamu na stanowisko attache wojskowego.

Do Hanoi jechali trzy i pół doby. W wagonie restauracyjnym mieli trochę kłopotu z wyżywieniem, bo nie było wieprzowiny, ani wołowiny, jedynie królowała kura pod wieloma postaciami, wraz z ryżem i rybą. Serwowane dania zupełnie ich zaskoczyły, ponieważ nie byli w stanie nic sensownego zamówić. Doszli do wniosku, że wybrane potrawy na pewno nie zaskodzą, jeżeli będą je zakrapiać wódką, której towarzysze radzieccy mieli pod dostatkiem.

Już poza Pekinem, w plenerze zaciągniętym nocą, widział wiele ognisk. To nie koczownicy, ani pastuchy, to nie wycieczkowiec a chińscy hutnicy, których było miliony. Wytapiali rudę w skleconych przez siebie „piecach” z płyt chodnikowych. Przynajmniej płyty z chodników pekińskich miały takie przeznaczenie. Można się było domyśleć, że kierownictwo chińskie szukało dróg odbudowy życia gospodarczego, a następnie dogonienia i przegonienia najbogatsze państwa w świecie. Ktoś mógłby zapytać: „Skąd my to znamy”. A znamy, znamy... To przecież nasi sąsiedzi wschodni „doganiali i przeganiali”. No cóż, to chyba nieunikniona choroba, przez którą musiały przechodzić państwa budujące sprawiedliwy ład społeczny. Trzeba było trochę czasu, aby się przestać wzajemnie okłamywać, a na zewnątrz wygłupiać. Tak było z masowym hutnictwem w Pekinie. Wygasły „piece hutnicze”, a z nimi

obludna propaganda. Wróćmy jednak do pociągu pośpiesznego. W przedziale było ich cztery osoby. Ilość limitowania miejscami spania. Siedzenia i podnoszone oparcia spełniały rolę wagonu sypialnego. Przy oknie obowiązkowo placka na muchy. Pierwsze ranne spostrzeżenie to pojedynczy tor, którym toczył się ich pośpieszny. Drugi znajdował się w budowie. Właśnie ta budowa to wielce znamienity i pouczający fakt, ilustrujący stan techniki budowy dróg żelaznych i jeszcze jedno potwierdzenie spostrzeżeń na temat Chińczyków.

„Proszę sobie wyobrazić, że przy budowie drugiego toru nie widziałem żadnych maszyn i narzędzi, żadnego samochodu, a nawet taczek. Praca oparta wyłącznie na sile mężczyźni i kobiet. Transport kamieni odbywał się na ludzkich barkach, przez które przewieszono nosiłki, z dwoma koszami - czasami, pełnymi kamieni. Skalę kruszono kilofami. Urobek znoszono na miejsce przyszłego toru. Każdy z nas przyglądał się mrówkom, na leśnej ścieżce, w słoneczny, pogodny dzień. Jedne z nich stałym potokiem płyną w jednym kierunku, a drugie w przeciwnym. Taki obraz widziałem przy budowie toru, kiedy ludzie z nosilkami na ramieniu, jak ogniwa ruchomej taśmy, jednostajnym ruchem płynęli w górę i w dół, z pustymi i pełnymi koszami. Ruchoma ludzka taśma przenośna. Złośliwi powiedzieliby, że to chiński taśmociąg”. Współczuł tym Chińczykom i równocześnie ich podziwiał. Bez maszyn i narzędzi, bez środków transportu podjęli się budowy toru, długości tysięcy kilometrów. To odwaga i ludzki heroizm.

W odległości kilku kilometrów od toru zobaczył także setki, a może tysiące ludzi przy pracy, na zboczach pokaźnej góry. Co robili, nie wiedział, ale tam też nie widział niczego z usprzętowania i środków transportu. „Proszę mi wierzyć, że po pszczołach i mrówkach, czy po mrówkach i pszczołach, postawiłbym Chińczyków, wśród najpracowitszych istot na Ziemi. Teraz podzielam opinię jednego z francuskich pisarzy, który w książce „Historia rozwoju psychologii narodów” uznał Chińczyków za najbardziej pracowitych i najbardziej inteligentnych, argumentując to wysokim stanem wczesnej cywilizacji i kultury. Odgradzili się murem od otaczających ich barbarzyńców - w ich pojęciu - i przez wieki nie wychylili nosa na świat. A świat nie stał w miejscu, rozwijał się i wreszcie prześcignął, pozostających w samoizolacji Chińczyków. Widocznie historia ukarała ich za pychę i teraz mają wiele do nadrobienia. Ale oni nadrobią, jeżeli wpręgna na własne usługi zdobycze techniki i nauki współczesnego świata”.

Krajobraz terenów przez które przejeżdżali nie był ciekawy, a nawet ubogi, jednostajny. Uboga roślinność stawała się bogatsza w miarę zbliżania się do Wietnamu. Prawdziwych lasów nie widział. Były natomiast niskie, rzadko rosnące sosny, o długich szpilkach. Pod koniec podróży pokazały się drzewa liściaste i gęste krzewy. Może to zwiastuny dżungli?... Z czasem zobaczyli palmy, kaktusy, drzewa bananowe i bambusy. Pomyślał sobie: „W Irkucku było - 21□□, a tu dopieka słońce! Siedzieli w koszulach, z krótkimi rękawami. Po drodze mijają skupiska lepianek słomianych, bez kominów i bez okien. Dym wychodził na zewnątrz otworem w ścianie, który na noc zasłaniano ruchomą kłapą, podpieraną na dzień korciem bambusowym. Były to domy wiejskie.

Charakterystycznym dla chińskiego krajobrazu były liczne kopce, usiane na każdej działce, naprzeciw „zagrody”. Wyjaśniono mu, że w Chinach - może tylko na wsiach - nie ma

commentarzy. Może decydował o tym respektowany przez pokolenia zwyczaj, a może wynikało to z nakazu religijnego, że zmarli chowani byli na własnych polach? Zdaje się, że jednym z celów rewolucji kulturalnej w Chinach było zniesienie tego zwyczaju. Zapewne szukano /w realizacji tego celu/ dodatkowych hektarów, tak bardzo potrzebnych do rozwiązania, albo złagodzenia problemu wyżywienia, dręczącego Chińczyków od wieków.

Przemierzając olbrzymie przestrzenie subkontynentu chińskiego pociągiem, tylko z nazwy pośpiesznym, poza biedą ludzką, prymitywem gospodarki, gospodarki i budownictwa, nic godnego nie widział. Nawet krajobraz terenów, przez które przejeżdżał przystosował się do tej biedy. Był zaskoczony skromnością fauny i flory. Dla ludzi żyjących w takim prymitywie można mieć wiele współczucia i podziwu, ale Chińczycy to swego rodzaju potencjalna energia jądrowa. Jeżeli zostanie wykorzystana do skonstruowania bomby - biada nam wszystkim. To jest memento dla świata dyplomacji i polityki.

W pobliżu granicy wietnamskiej zobaczył skalne kopy, w czarnym kolorze. Piętrzyły się w górę, jak olbrzymie kopy siana na łące. Prawie kompletny brak na nich roślinności. Tylko tu i ówdzie kępki trawy wyglądały jak dekoracje, wymyślone przez naturę. W końcu, ku wielkiemu zdziwieniu, udało mu się stwierdzić, że te czarne kopy skalne, to autentyczny węgiel kamienny. Takie bogactwo na powierzchni ziemi, a cóż dopiero może być pod powierzchnią? Uboga szata tej ziemi może być tylko wyrazem zwodniczej skromności wielkich bogactw mineralnych, które ukryte są w jej wnętrzu. Zawsze, a tym bardziej obecnie można na nią patrzeć, jako na ziemię wielkich nadziei i perspektyw.

Przerwał rozważania, bo znaleźli się na granicy chińsko-wietnamskiej. Załatwianie granicznych formalności trwało krótko. Pierwsze miasto przy granicy z Chinami - Dong-Dang, a w nim... grupa Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli. Tu już zupełnie inny krajobraz. Roślinność bogata i nieco odmienna. Rozglądając się dokoła odniósł wrażenie, że to miasteczko zostało rzucone w środek dżungli, która wzięła w swoje posiadanie doliny, zbocza i góry. Jego jedyną łącznością ze światem była właśnie ta kolej, z której skorzystał. I tak faktycznie było.

W Dong-Dangu powitał go na stacji podpułkownik B.S. i pracujący z nim tłumacz z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nazwiskiem Polak Roman. Arendarski wówczas jeszcze nie wiedział, że w najbliższej przyszłości, już jako Szef polskiej delegacji w Północnym Wietnamie, będzie inspekcjonował grupy w rejonie nadgranicznym i że będzie goszczony oficjalnie w Dong-Dangu jako przełożony pracujących w niej Polaków.

Podróż z Dong-Dangu do Hanoi była bardzo interesująca. To zupełnie inny kraj. Słoneczny, upalny dzień domagał się tropikalnego stroju. Trzeba jednak wytrzymać w gali, bo przecież na dworcu w Hanoi będą czekać koleżanki i koledzy. Był taki piękny zwyczaj, o dużym znaczeniu psychologicznym, że przyjeżdżających witano na dworcu w Hanoi gremialnie i z kwiatami. Znajome i nieznajome, ale uśmiechnięta twarze zawołania i serdeczne uściski rodaków krzepiły serca. Po ceremonii powitalnej byli sobie bliscy, razem, w jednej polskiej rodzinie. Padało wiele pytań o kraj, o rodziny, o listy.

DRODZY CZYTELNICY

Wszyscy doskonale wiemy, jak duży jest problem bezpańskich psów, w całej Polsce. Sytuacja w gminie Chmielnik jest szczególnie trudna i ciągle się pogarsza. Bezpańskich psów przybywa. Nie możemy być wobec tego problemu obojętni. Postanowiliśmy więc zainteresować jak największą liczbę osób losem zwierząt i skłonić je do opieki nad nimi. Powstał projekt „W trosce o psi los”, który zmierzał będzie do przeciwdziałania bezdomności psów oraz wdrażania należytej opieki nad nimi. Będzie miał charakter ogólnogminny, realizowany pod patronatem burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik. Realizatorami programu są: Szkoły Podstawowe w Zreczu Dużym, Lubanii, Sędziejowicach, Suchowoli oraz UMiG Chmielnik i Fundacja Pomocy Rodzinie. Główne cele naszego programu to: edukacja mieszkańców na temat humanitarnego traktowania psów oraz obowiązki ich właścicieli wobec nich, dążąca do rozbudzenia wrażliwości na potrzeby zwierząt, zmniejszenie populacji psów bezdomnych, a więc działanie na rzecz m innymi bezpieczeństwa ludzi. Wiele

zadań ujętych w projekcie kierujemy do dzieci i młodzieży z naszej gminy, albowiem uważamy, że już od najmłodszych lat należy wpajać, że człowiek winien jest zwierzętom poszanowanie praw, opiekę i ochronę. Poszukujemy życzliwych darczyńców, którym nie jest obojętny los zwierząt i prosimy o wsparcie finansowe

naszego projektu. Dużym sukcesem będzie uratowanie życia choćby jednemu psu, lub zapobiegnięcie niepotrzebnemu rozmnażaniu się zwierząt, co przyczyni się do zmniejszenia liczby bezpańskich psów. Drodzy Państwo! Nie pozostaniecie obojętni na nasz apel, wspomóżcie naszą akcję, która, mamy nadzieję, dzięki Wam stanie się długofalowa.

Zbigniew Zarzycki



foto. J. Banasik

Robert Osiński

Niedzielnny poranek 18 marca 2007 roku budził się szary i słotny. Ciężkie chmury przewalały się przez niebo, gnane silnymi podmuchami wiatru. Słupek rtęci na zaokiennym termometrze wskazywał wprawdzie kilka stopni powyżej zera, jednak zacinający drobny, ale dokuczliwy deszczyk zniechęcał do wychodzenia z ciepłego mieszkania. Nie można było jednak usiedzieć spokojnie w miejscu, skoro w samo południe, w odległych o niespełna 20 kilometrów Grochowiskach, miały się rozpocząć uroczystości związane z obchodami 144 rocznicy jednej z największych bitew powstania styczniowego, którą trzytysięczny oddział powstańczy, dowodzony przez gen. Mariana Langiewicza, stoczył z okrażającymi go kolumnami wojsk rosyjskich...

Decyzja mogła być tylko jedna, toteż wkrótce, ciepło ubrani i zaopatrzeni w termos gorącej herbaty pędziliśmy przez Busko i Bogucice do miejsca tego niezwykłego wydarzenia. Na miejscu była już bardzo liczna, grubo ponad półtora tysiąca licząca, grupa młodzieży i dorosłych. W tłumie uczestników z satysfakcją dostrzegliśmy kilku chmielniczian, a wśród burmistrza Jarosława Zatorskiego, w towarzystwie swojego ojca Jerzego i pracownika Urzędu Tomasza Biernackiego. Uroczystości rozpoczęły się odegraniem hymnu państwowego i wspólną modlitwą za poległych powstańców. Mogiła, którą wieńczy krzyż, pokryła się dziesiątkami wieńców, wiązanek kwiatów i zniczy, złożonych przez delegacje związków, stowarzyszeń, samorządów i osób prywatnych. W rekonstrukcji bitwy wzięło udział ponad stu statystów. Ogromne wrażenie czyniły szarże kozackie i armatnie salwy. Dech w piersiach zapierał widok

kosynierów, którzy „skrwawionymi” kosami siali zniszczenie w szeregach Rosjan. Wspaniale zaprezentował się oddział żuawów śmierci, kilkakrotnie podrywany do ataku na ziejące ogniem armaty, przez kapitana Roberta Osińskiego, który w momencie wydawania komend i zataczania szablą zamasyzowanych młynców, jako żywo przypominał legendarnego pułkownika Francois Rochebrune. Postać ta zainteresowała nas tak bardzo, że postanowiliśmy odnaleźć go w miejscu zamieszkania, porozmawiać, a swoimi spostrzeżeniami podzielić się z naszymi Czytelnikami... Robert Osiński urodził się 6 czerwca 1954 roku w Busku Zdroju. Jest synem Janiny, de domo Wojnakowska i Zdzisława Osińskiego herbu Wężyk. Matka pracowała w PZGS w Busku - Zdroju oraz zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem dwójki dzieci; syna Roberta i córki Jolanty. W tej samej instytucji pracował ojciec.. W rodzinnym mieście pan Robert ukończył szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki. Po zdaniu egzaminu dojrzałości rozpoczął studia na Politechnice Krakowskiej - Wydział Chemiczny. Dyplom magistra inżyniera i tytuł Specjalisty Technologii Chemicznych uzyskał w 1978 roku. Po studiach, przez okres jednego miesiąca pracował w Zakładach Przemysłu Wapienniczego „Trzuskawica”, a potem odbywał roczną służbę wojskową, w ramach Szkoły Oficerów Rezerwy, przy Wyższej Szkole Wojsk Chemicznych w Krakowie. Po sześciomiesięcznej praktyce, w 13 Pułku Lotnictwa Transportowego, Kraków - Balice, uzyskał stopień podporucznika rezerwy. Następnie powrócił do „Trzuskawicy” i pracował tam do 30 maja 1985 roku. Od 1 czerwca 1985 roku, do

chwili obecnej pracuje w Urzędzie Miasta i Gminy Busko Zdrój. W latach 1986 - 88 odbył podyplomowe studia stacjonarne, w Centrum Podyplomowego Kształcenia Pracowników Administracji w Warszawie -, Historia, to moja największa życiowa pasja. Moim pierwszym nauczycielem tego przedmiotu był ojciec, opowiada Robert Osiński. Już w wieku przedшкоlnym doskonale wiedziałem, kto to był i czym się zasłużył Ojczyźnie, marszałek Józef Piłsudski. Ponadto w domu zawsze była, licząca sporą liczbę tomów, biblioteka. Wśród zgromadzonych przez lata ksiąg były między innymi komplety dzieł Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Henryka Sienkiewicza. Uwielbiałem czytać, a że posiadam zdolność zapamiętywania przeczytanego tekstu, przez lata nagromadziło się w mojej pamięci, niemało faktów, wydarzeń i dat. Kiedy zacząłem zarabiać, sukcesywnie powiększałem księgozbiór, który aktualnie składa się z blisko trzech tysięcy tomów, z czego tyśiąć, to książki z zakresu historii wojskowości. Ojciec był żołnierzem września 1939 roku i walczył w II Huculskim Batalionie Obrony Narodowej. Po kapitulacji, przekroczył wraz z towarzyszami broni granicę polsko - węgierską, został zatrzymany i w obozach dla internowanych spędził blisko rok. Po powrocie do Polski został niemal natychmiast zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej, Obwód Busko. Do 1945 roku, w stopniu kaprala był żołnierzem ZWZ - AK Obwód „Bór” Busko. Wiele lat po wojnie, jako jeden z pierwszych, organizował koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Obwód Busko. Posiadał piękny dar przelewania swoich myśli na papier. Sporo pisał. Z pod jego ręki wyszła, licząca około czterysta stron, Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Busku oraz Kronika Buska, dzieło liczące blisko osiemset stron maszynopisu. Ponadto dokumentował wydarzenia historyczne z okresu okupacji i publikował w lokalnej prasie; „Słowie Ludu”, „Echu Dnia” i miesięczniku „Przemiany” ... Najciekawszą porą



dnia, w naszym rodzinnym domu, były bez wątpienia wieczory. Siedząc wygodnie w fotelach, lub jako dzieci leżąc w łóżkach, z ciekawością słuchaliśmy opowieści naszego taty. A on potrafił nad wyraz barwnie i obrazowo opowiadać o wydarzeniach sprzed dziesięcioleci i odległych wieków. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że historię Polski znaleźmy lepiej niż bajki dla najmłodszych, uśmiecha się nasz bohater. Ojciec był aktywnym działaczem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W domu często odbywały się zjazdy kombatanckie. Ja, będąc młodym chłopcem, z wielkim zainteresowaniem słuchałem partyzanckich opowieści, które rozbudzały moją wyobraźnię. Miałem okazję osobiście poznać wielu ludzi z dowództwa Armii Krajowej Obwód „Bór”. Niektórzy z nich żyją do tej pory. Doskonale zapamiętałem szefa Kierownictwa Dywersji (Kedywu), porucznika „Kafla”, Feliksa Rajcę. Znałem osobiście wszystkich trzech wykonawców wyroku śmierci na zacieklej polakożercy, gestapowcu Petersie... W naszym domu zawsze panowała miła i pogodna atmosfera, chociaż żyliśmy raczej skromnie. Rodzice nie mieli żadnego majątku, bo ten za udział naszego pradziadka Józefa Osińskiego, w powstaniu styczniowym w 1863 roku, został skonfiskowany przez Rosjan... Pradziad urodził się 1 lipca 1842 roku w Wodzisławiu. Mając dwadzieścia jeden lat, w Obozie Ojcowskim dołączył do zgrupowania Apolinarego Kurowskiego, a z uwagi na brak innej broni, został koszykiem. Niestety, po klęsce miechowskiej 17 lutego 1863 roku oddział Kurowskiego uległ rozproszeniu. Pojmanych powstańców rosjanie brutalnie mordowali. Ci, którym udało się uciec, błąkali się po okolicznych lasach. Wśród nich był również mój pradziad, który 7 marca tego samego roku, w Goszczy koło Słomnik dołączył do zgrupowania Mariana Langiewicza. Został strzelcem w batalionie piechoty, majora Wincentego Wantera. Walczył między innymi w bitwie pod Chrobrzem i Grochowiskami. Kiedy oddział Dyktatora Powstania został rozproszony, wrócił w rodzinne strony i przez pewien czas ukrywał się w Piotrkowicach niedaleko Wodzisławia. Po raz drugi został zmobilizowany w listopadzie 1863 roku do pułku stopnickiego, dowodzonego przez majora Karola Kalitę „Rębajło”. Dzielnie stał w 2 Bitwie opatowskiej, podczas której został ranny. Po wyleczeniu udało mu się powrócić w rodzinne strony, lecz z uwagi na grożące mu śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony zaborcy, udał się do Buska i w krótkim czasie ożenił się z siostrą ówczesnego burmistrza, Feliksa Jaworskiego, Katarzyną. Stał się właścicielem dobrze prosperującego zakładu murarskiego. Był budowniczym wielu ciekawych architektonicznie gmachów, w tym willi „Obłęgorek” w Zdroju. Dzieje życia pradziada znam z opowieści mojego dziadka Piotra Osińskiego, zmarłego w 1961 roku... Nasz rozmówca milknie na chwilę i prowadzi do niewielkiego pokoiku, w którym zgromadził pokaźną ilość rozmaitej broni i żołnierskich akcesoriów. Onie mieliśmy z wrażenia na widok kilkuset eksponatów, wśród których uwagę przykuwają szable, szpady, bagnety, przedwieczna broń palna, rozbrojona amunicja i cała masa odznak i orderów. Pan Robert, widząc nasze zainteresowanie imponującymi zbiorami, z nieskrywaną dumą prezentuje niektóre z nich. Ważymy więc w dłoni szablę z epoki napoleońskiej AN IX, która dziś stanowi prawdziwy unikat i jest przedmiotem marzeń wielu kolekcjonerów. Niemal z nabożeństwem bierzemy do ręki oryginalną, słynną „ludwikówkę”, szablę z okresu międzywojennego, fechtujemy przez moment szablą pułków ułańskich, identyczną jak te, którymi walczyli kawalerzyści 12 Pułku Ułanów Podolskich. Gospodarz zaskakuje nas rozległą wiedzą, dotyczącą militarów. O każdym eksponacie opowiada z godnym podziwu znanstwem. Jak z przysłowiuowe-

go rękawa sypie datami, bezbłędnie określa sygnatury którymi oznakowana jest broń. Kaliber, zasięg, siła przebicia pocisku karabinu, rewolweru lub pistoletu nie stanowią dla niego żadnej tajemnicy. Słuchamy, pełni podziwu dla ogromu wiedzy prezentowanej przez pana Roberta, który na dodatek zaskakuje nas świetnym sposobem jej przekazywania...Zauważamy, że podobnego jak w tej chwili odczucia, zaznaliśmy bodajże w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym dziewiątym roku, kiedy to po swoim domowym muzeum, oprowadzał nas ksiądz major Władysław Ślusarczyk, ówczesny proboszcz parafii Nowa Słupia... Kolekcjoner i historyk w jednej osobie, widząc nasze zainteresowanie, snuje dalej swoje interesujące wspomnienia. - „Ojciec od niepamiętnych czasów gromadził w domu różnego rodzaju pamiątki. Około 1978 roku był już w posiadaniu całkiem okazałej kolekcji militariów. Część z niej stanowiły darowizny od jego kolegów i znajomych. Na początku, mówi pan Robert, zbiera się najczęściej wszystko, co stanowi jakkolwiek wartość kolekcjonerską. Następnie, powoli dojrzuje się do tego, żeby określić konkretny profil, mniej lub bardziej wąski. Ja skupiłem się głównie na kolekcjonowaniu militariów związanych z historią Wojska Polskiego. Starannie uzupełniałem swoją wiedzę z tego zakresu, a dużą pomocą służył mi znany kielecki kolekcjoner Wojciech Zawada. W 1963 roku, będąc dziewięcioletnim chłopcem po raz pierwszy uczestniczyłem w grochowskich uroczystościach. Zrobiły one na mnie ogromne wrażenie i od tej pory staram się, aby praktycznie każdego roku uczestniczyć w tym patriotycznym wydarzeniu. W 2000 roku podczas obchodów 137 rocznicy bitwy pod Grochówkami, w uroczystościach wziął udział mój przyjaciel, Janusz Głombiński z Pawłowic, który oddał kilka salw z własnej armaty. W następnym roku, pod Grochówkami zagrzmiały już dwie armaty oraz zaprezentował się pięcioosobowy oddział kosynierów z Jędrzejowa. Postanowiłem wówczas, że za rok dołączę do kolegów w mundurze powstańców...” Z pomocą przyszedł panu Robertowi, przypadek. Na jednej z giełd w Kielcach kupił sztucer austriacki systemu Lorentza z bagnietem, taki sam, w jakie byli uzbrojeni Żuawi śmierci. Należało się więc dostosować do posiadanego rodzaju broni. Samodzielnie zaadaptował kurtkę marynarki wojennej, która po doszyciu odpowiednich aplikacji doskonale imituje kurtkę Żuawów. Własnoręcznie wykonał fez, czyli nakrycie głowy żołnierzy tej formacji i kupił buty tzw. oficerki. Pierwszy raz w bitewnej inscenizacji wystąpił samodzielnie w 2002 roku, dołączając do grupy jędrzejowskich kosynierów. W roku następnym, dzięki pomocy swojego przyjaciela Roberta Matusika, nauczyciela historii w Zespole Szkół Tech-

nicznych i Informatycznych w Busku Zdroju, udało się wystawić pięcioosobowy oddział, złożony z trzech Żuawów i dwóch strzelców. Aktualnie oddział liczy 21 osób i skupia nauczycieli i uczniów tej szkoły. Umundurowanie, buty, karabiny, guziki, nakrycia głowy i inne elementy wyposażenia, finansowane są ze środków własnych. Przed najważniejszymi rekonstrukcjami historycznymi oddział odbywa krótkie ćwiczenia, w zakresie musztry z bronią. Młodzi chłopcy garną się do oddziału i gdyby zaistniały odpowiednie warunki zabezpieczenia logistycznego, jego liczebność mogłaby wzrosnąć nawet do czterdziestu osób. W minionym roku, w Grochowskich, oddział Żuawów, po raz pierwszy wystąpił pod własną chorągwią. Jest to wierna kopia Chorągwi Pułku Żuawów Śmierci z 1863 roku, odtworzona na podstawie zachowanych fotografii i opisów. Na płacie czarnego jedwabiu, obszytym srebrną frędzlą, wyhaftowany jest biały krzyż. Do tego szarfa w barwach narodowych z napisem - „W Imię Boże rok 1863”. Chorągiew została uroczysto poświęcona podczas uroczystej Mszy świętej, w kościele pod wezwaniem św. brata Alberta w Busku-Zdroju, w dniu 18 marca 2006 roku. Od tej pory towarzyszy oddziałowi we wszystkich wystąpieniach. Do najważniejszych i najbardziej widowiskowych rekonstrukcji, Robert Osiński zalicza rekonstrukcję bitew; pod Kowalą, w muzeum wsi radomskiej, która odbywa się w każdą ostatnią niedzielę stycznia. Pod Grochowskami, w dniu 18 marca i pod Mełchowem, w okolicach Lelowa, w dniu 30 września. W sobotę, 23 czerwca br. w Tarnobrzegu, oddział weźmie udział w uroczystościach organizowanych dla uczczenia pamięci hrabiego Juliusza Tarnowskiego, poległego w bitwie pod Komorowem. Uczestnikami będą między innymi przedstawiciele rodu Tarnowskich z całego świata. Żuawi z Buska Zdroju mają także zaproszenie do Kruszyny koło Częstochowy oraz wybierają się, w charakterze obserwatorów do Brochowa, gdzie odbędzie się wielka rekonstrukcja bitwy nad Bzurą, porównywalna pod względem liczby uczestników, z rekonstrukcją bitwy pod Grunwaldem. Robert Osiński to nie tylko kolekcjoner i pasjonat militariów, jest on bowiem autorem ośmiu publikacji książkowych dotyczących wojny obronnej 1939 roku. Do najbardziej poczytnych należą - „Dzieje 6 pułku Strzelców Podhalańskich”, „Dzieje 22 pułku Artylerii Lekkiej”, „Wrzesień 1939 r na ziemi buskiej”, „Z dziejów powstania styczniowego w powiecie stopnickim”. Około 30 artykułów opublikował w lokalnej prasie.

Waldemar Kwiatkowski
Fot. Archiwum R.O.

Tradycyjne kung – fu

Z Warszawy wrócili z medalami

Coraz lepiej poczynają sobie reprezentanci buskiego klubu Kung – Fu Yantai pod wodzą Andrzeja Cupryjaka – Sochy. Wśród nich rodzeństwo z Chmielnika – Ewa i Andrzej Żakowscy.

Ewa startowała między innymi w VI Małopolskim Turnieju Wschodnich Sztuk Walki Kung Fu Masters w Zabierzowie koło Krakowa. Zawody miały silną obsadę i zostały rozegrane w 10 kategoriach. Stała na najwyższym stopniu podium zaliczając oprócz formy i walki „każdy z każdym” jeszcze perfekcyjnie wykonaną próbę siłową – czyli 45 pompek w różnych układach: na palcach, kościach i nadgarstkach. Oprócz pucharu i dyplomu przywozła odtwarzacz MP3.

Podczas turnieju z udziałem 60 zawodników rozegranego w Busku Zdroju pod patronatem starosty buskiego i burmistrza tego miasta Ewa zajęła trzy pierwsze i jedno trzecie miejsce, a Andrzej dwa pierwsze i po jednym drugim i trzecim miejscu. Pierwszą lokatę zajął także 7 – letni debiutant Kacper Banachowski. Zawody odbyły się w konkurencji form ręcznych, form z bronią, form podwójnych oraz walkach light – contact i semi – contact. – Był to bardzo udany występ moich podopiecznych, dla których stanowił wstęp do eliminacji turnieju międzynarodowego w Warszawie. Cieszy mnie wzrastający poziom wyszkolenia moich zawodników – powiedział jego główny organizator i prezes klubu Andrzej Cupryjak – So-

cha. Nie samym sportem żyją nasi mistrzowie wschodnich sztuk walki. 17 lutego witali Chińską Noc Roku w Wieliczce. – To przeżycie na długo pozostanie w naszej pamięci – mówią zgodnym głosem. Brat pisał niedawno egzaminy gimnazjalne i zastanawia się nad wyborem szkoły. Siostra, uczennica pierwszej klasy naszego LO nadal bryluje w nauce i rozwija szerokie zainteresowania. Ich najwierniejszymi kibicami są rodzice. Zwłaszcza tata, który jest nieomal na każdym występie swoich dzieci. – Czy mógłbym zresztą inaczej? – to retoryka tylko rozpatrywana w systemie względnym. Mamy o zdanie nie pytaliśmy. Znamy je od dawna i nie chcemy pomylić się w przypuszczeniach o naszej nieomyślności, sic!

W stolicy 28 kwietnia w hali sportowej Integracyjnej Szkoły Twórczej odbyły się pierwsze tegoroczne zawody tradycyjnego kung – fu poświęcone mistrzowi Yu Tiancheng – królowi systemu modliszki, jak mawiają jego uczniowie na całym świecie. Turniej został zorganizowany przy współpracy buskiego klubu i Urzędu Miasta i Gminy w Busku – Zdroju, fundatora odtwarzaczy MP 4 oraz dysków o pojemności 2 GB. Uczestniczyli w nich po raz pierwszy reprezentanci Finlandii i War-

szawy. Stosowne certyfikaty w języku angielskim zaświadcniają o tym, że: Ewa Żakowska zajęła I miejsce w tradycyjnych formach z bronią junierek oraz drugim miejscu w tradycyjnych formach ręcznych kobiet. Brat Andrzej zajął drugie miejsca w tradycyjnych formach ręcznych oraz formach z bronią. Ich trener uczestniczył w pięciodniowym stażu instruktorskim prowadzonym przez gościa z Australii, który miał miejsce w Warszawie. – Najbliższe zawody czekają nas już w październiku. Będzie to III edycja festiwalu Chińskich Sztuk Walki w Busku – Zdroju, po raz kolejny organizowanego w hołdzie i ku pamięci mojego taty w piątą rocznicę jego śmierci. Patronat nad zawodami obejmie burmistrz miasta i starosta powiatu buskiego – informuje główny instruktor Kung Fu Tang Lang Men na terenie województwa świętokrzyskiego.

Organizatorzy wschodnich sztuk walki zapraszają wszystkich chętnych w poniedziałki i środy w godzinach 18.00 – 19.30. do sali nr 20, od boiska do Samorządowego Gimnazjum przy ulicy Grotta 3.

(ag)

IV liga świętokrzyska

Mozolne zbieranie punktów

Fatalną serię 6 porażek z rzędu zanotowali piłkarze Zenitu w rundzie wiosennej piłkarskiej IV ligi. Odblokowanie przyszło nieoczekiwanie w siódmej kolejce w wyjazdowym meczu z Orłętami Kielce.

24 marca w inauguracyjnym pojedynku przegrali z GKS Nowiny 0:3. –Wasi piłkarze mimo wzmocnień (Francuz, Puchała –red.) zaprezentowali się zaledwie poprawnie i niewiele mieli do pokazania swoim kibicom, którzy stanowili blisko 1/3 spośród 300 –osobowej grupy widzów –powiedział Adam Wróbel, trener AZS WSU Kielce. Drugą porażkę 1:4 z Czarnymi Połaniec na własnym stadionie można było przewidzieć. Będący na fali goście prezentowali dojrzały futbol bezlitośnie wykorzystując błędy naszej defensywy. Trzy gole zdobył Kajda, który mógł strzelić ich drugie tyle. Honorowe trafienie zaliczył Wiesław Francuz w 80 minucie z rzutu wolnego. Widać było wyraźnie, że nasza drużyna nie dojrzała jeszcze do grania systemem 4-4-2.

W Ożarowie przysła porażka 0:1. Alit grał z większą determinacją i wiarą w zwycięstwo. Nieoczekiwanie po 20 minutach pierwszej połowy Wisła Sandomierz prowadziła na Dygasińskiego 2:0, do końca utrzymując korzystny dla siebie wynik. Pierwsze symptomy lepszej gry pojawiły się w przegranym pechowo 2:3 meczu z Piaskowianką Piaski. W 32 minucie Norbert Zadorski, w 72 Francuz na 2:2 i wydawało się, że remis jest w zasięgu mającego sporą przewagę w polu gry Zenitu. – Chwila dekoncentracji, daleki wykop bramkarza i Bała po raz trzeci tego dnia skarcił waszą drużynę, w której tkwi spory potencjał – zapewniał Krzysztof Rudzki, działacz z Jędrzejowa.

Przyjazd Orlicza Suchedniów z trenerem Januszem Cieślakiem wzbudził dodatkowe zainteresowanie. – Pierwsza połowa była dość bezbarwna, w drugiej zaatakowaliśmy zdecydowanie i na efekty nie trzeba było długo czekać. Nasze zwycięstwo 2:0 było jak najbardziej zasłużone – podsumował Cieślak Na pierwsze zwycięstwo przyszło zatem czekać do 3 maja. –To był nasz najlepszy mecz w tej rundzie nie tylko ze względu na wygraną 1:0 z Orłętami w Kielcach. Przeprowadziliśmy

wiele akcji ofensywnych, wychodziła gra na jeden kontakt, mieliśmy jeszcze kilka okazji na strzelenie większej ilości bramek, między innymi Marcin Pająk nie wykorzystał rzutu karnego w pierwszej połowie –opowiadał Mariusz Tomczyk. Gola na wagę trzech punktów zdobył Francuz w 57 minucie.

Dramatyczny przebieg miało spotkanie z Ponidziem Nidą Pińczów. Świetną partię rozgrywał Michał Puchała już w 2 minucie lokując piłkę w siatce rywala uderzeniem z 20 metrów. W 59 minucie doskonale dograł crossową piłkę do Zadorskiego, który „zgasił” ją na klatce piersiowej i z narożnika pola karnego kapitalnym strzałem ułokował ją w długim rogu bramki. Prowadzenie naszych 2:1 pobudziło pińczowian do frontalnego ataku. Seryjnie wykonywane rzuty różne i spore zamieszanie pod naszą bramką skończyło się wyrównaniem na 2:2 w 89 minucie. –Tak niewiele zabrakło do wygranej – nie mógł odżalować zmęczony Mateusz Waluś

GKS Rudki –Zenit 2:2 (0:1), Rosołowski 35, Puchała 65.

Zenit: Treła –Waluś, Pająk, Radwański (82. Cielibała) – Krzemiński, Zamojski, M. Nędza, Francuz, Tomczyk –Puchała, Rosołowski.

Wynik z pierwszej odsłony nie w pełni odzwierciedla przebieg wydarzeń

na kiepskiej jakości murawie boiska. Przewaga umiejętności i prowadzenie gry należała do naszego zespołu, czego ukoronowaniem był gol Rosołowskiego po błędzie bramkarza miejscowych. Jednak pierwsze minuty po przerwie zaskoczyły naszą defensywę i gospodarze wyszli na prowadzenie 2:1. W 65 minucie asystę zaliczył Francuz, a Puchała nie zwykł marnować takich okazji i było 2:2. Później w roli głównej wystąpił arbiter tego meczu raz po raz dyktując rzuty wolne tylko w jednym kierunku. –Na szczęście dla nas w dalszej odległości od pola karnego –uśmiecha się trener Piotr Idzik.

Po rozegraniu 24 kolejek Zenit zajmuje 14 lokatę mając 22 punkty na koncie (6 zwycięstw, 4 remisy i 14 porażek; bramki 29:46).

(ag)

Majówka na Rynku

Cała Polska biega

157 biegaczy stanęło na starcie VIII edycji biegu „Po chmielową szyszkę” w czwartkowe południe w dniu 3 maja. W tym roku nasza impreza uczestniczyła w ogólnopolskiej akcji promującej zdrowie.

Media centralne biją na alarm. Tylko 7% Polaków czynnie uprawia sport, co najmniej 3 razy w tygodniu. 65% spędza, co najmniej dwie godziny przed telewizorem dziennie. Otyłość, nadwaga, skrzywienia kręgosłupa i nadciśnienie dotyka coraz częściej młodych ludzi. Korzyści z aktywnego spędzania czasu wolnego jest tak wiele, że przypomniemy tylko niektóre: od 400 do 500 kalorii można stracić w czasie jednego treningu – to porządny obiad. Nic nie wpływa bardziej na poprawę samopoczucia niż rekreacja na świeżym powietrzu, regularny trening uczy natomiast samodyscypliny.

W ramach akcji „Cała Polska biega” w kraju odbyło się ponad 200 imprez. Jej organizatorami były „Gazeta Wyborcza”, stacje RMF FM i TVP Sport. Ostatnia z tego cyklu odbyła się 12 maja w Warszawie, a liczba jej uczestników przekroczyła tysiąc. Organizatorem biegu „Po chmielową szyszkę” był tradycyjnie Urząd Miasta i Gminy w Chmielniku, koordynatorem działań Tomasz Biernacki wspomagany przez nauczycieli wychowania fizycznego.

Stawkę biegających prowadzili i zamykali na motocyklach marki Yamacha policjanci Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej w Kielcach. Do walki o sławę i nagrody wyruszyło 63 zawodników i zawodniczek w kategorii klas I – III. Na całej trasie towarzyszył im żywiołowy doping niekiedy całych rodzin, ale także kolegów i widzów. Jako pierwszy linię mety przekroczył Michał Kania z Chmielnika przed Szymonem Piwowarskim z Szyszczyc i Wiktorem Stradomskim z Chmielnika. Chwilę później końcowe metry w dobrej formie pokonał najmłodszy uczestnik w stawce (niespełna 6-letni) Michał Drozdowski. W przeciwieństwie jednak do roku ubiegłego, gdzie szybko ukrył zawstydzenie w ramionach babci, teraz uniósł do góry rączkę w geście triumfu.

Znakomicie prowadził konferansjerkę „na żywo” redaktor Waldemar Kwiatkowski, sypiąc faktami z historii impre-

zy, przytaczając dane, prowadząc wywiady z ludźmi odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo i przypadkowymi widzami. W międzyczasie sygnał z pistoletu ponownie uruchomił rywalizację sportową, tym razem w kategorii klas IV – VI i pierwszej gimnazjum. Stawkę 79 rywalizujących z blisko 100 - metrową przewagą na mecie przyprowadzili Paweł Kołdras ze Zrecza Małego i Marcin Piotrowski z Chmielnika. Jako trzeci zameldował się Marcin Augustyn z Suchowoli. – Narzuciłem bardzo ostre tempo, aby pozbyć się rywali, którzy dość szybko pozostali daleko w

tyle. Wygraną dedykuję rodzicom, którzy wierzyli we mnie i są tutaj ze mną – powiedział szczęśliwy Paweł, uczeń pierwszej klasy naszego gimnazjum. – W ubiegłym roku byłem trzeci, teraz drugi, a w następnym wygram na pewno – zadeklarował Marcin, uczeń 6 klasy szkoły podstawowej.

Tylko 15 osób podjęło rywalizację w kategorii Open, w tym trzy dziewczęta. Zwyciężył Krzysztof Sobiegraj z Brzezin przed Piotrem Misterkiewiczem z tej samej miejscowości (ponownie drugie miejsce – red) i Szczepanem Styrzczem z



Szyscy – uczniem pierwszej klasy „Budowlanki”. Wymieniona trójka atletów uzyskała blisko 150 metrową przewagę nad resztą stawki. Bieg ukończyło zaledwie 10 osób, w tym uczennica drugiej klasy naszego gimnazjum Agnieszka Rasoła z Bugaja. – Jestem bardzo zadowolona nie tylko z nagrody pieniężnej i specjalnej w postaci swojej książki ofiarowanej mi przez pana Jana Ślusarskiego, ale także z tego, że ukończyłam bieg jako jedyna dziewczyna pokonując przy okazji kilku chłopców. Mobilizowała mnie obecność mojej nauczycielki wychowania fizycznego, pani Edyty Jedynak.

– W tym roku jestem po raz kolejny widzem, w przeszłości byłem też uczestnikiem waszej pięknej imprezy. Żałuję jednak, że nieco starsza młodzież coraz mniej chętnie w niej uczestniczy, zmniejsza się też ogólna liczba jej uczestników, co widać gołym okiem – podzielił się wrażeniami Stanisław Gołębiowski z Lublina. – W pierwszej kolejności chciałbym pogratulować biegającym i ich rodzicom, bowiem to w domach rodzinnych kształtuje się sportowe wychowanie i tradycja. Zastanowimy się też nad najstarszą kategorią – zapowiedział burmistrz Jarosław Zatorski.

Ceremonia zakończenia przebiegała w miłej atmosferze. Gościem honorowym był profesor Stanisław Żak, były senator RP, honorowy obywatel miasta Chmielnika. Nie zabrakło przedstawicieli władz Urzędu Miasta i Gminy, Rady Miejskiej z jej przewodniczącym Jerzym Kulpińskim, dyrektorów placówek oświatowych, radnych i sołtysów. Wręczali oni najlepszym biegaczom nagrody rzeczowe, pamiątkowe dyplomy i talony pieniężne. Wszyscy uczestnicy majowego biegania mogli ugasić pragnienie wodą mineralną i delektować się piękną – już od lat w tym dniu – pogodą.

Wielkie podziękowania należą się nie tylko organizatorom, ale i służbom mundurowym policji, straży pożarnej i miejskiej oraz służbie medycznej, które czuwały nad bezpieczeństwem biegaczy. – Na trasie nie było tym razem żadnych problemów – powiedział nam jeden ze strażaków. – Uczestnicy kończyli bieg w dobrej formie – potwierdziła doktor

Grażyna Francuz. – Mamy już wieloletnie doświadczenie i sprawnie przeprowadzamy zawody – podsumował Sławomir Wrona wspomagany przez Edytę Je-

dynak, Sebastiana Srokosza i nauczycieli wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Chmielniku.

Adam Grudzień



zdjęcia: W. Kwiatkowski

Miesięcznik społeczno-kulturalny

„NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury,

ul. Słarobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (0-41) 354-23-97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie: redaktor naczelny

- Jarosław Banasik tel. 0602 475-194, sekretarz - Krzysztof Tworogowski, Jan Rękas, Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień.

Skład i druk: Zakład Małej Poligrafii Wiktor Nowakowski, Kielce
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!

e-mail: nowykurier@poczta.onet.pl